Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 173

ABC

PREOZ
Warszawa,
środa 19 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Nowa N. R. A.

W poniedziałek ukonstytuowała się „nowa N. R. A.", która po słynnym wyroku waszyngtońskiego sądu najwyższego, uznającego dawną N. R. A. za sprzeczną z konstytucją, ma do 1 kwietnia przyszłego roku kontynuować pracę dawnej organizacji w tych dziedzinach, które wyrokiem nie zostały dotknięte.

Jest to zaś jeszcze niemało, bo: bo cała administracja spraw rolniczych, łącznie z przymusowem regulowaniem cen rozmaitych surowców, dalej nadzór nad giełdami, kontrola alkoholowa, a wreszcie — na olbrzymią skalę zakrojona akcja zwiększenia zatrudnienia kosztem kilkumiljardowych kredytów.

Tej ostatniej sprawie poświęcił ostatnio prezydent Roosevelt specjalną konferencję prasową, na której zapewnił, że niezależnie od już wyasygnowanych 800 miljardów na roboty publiczne utrzymany zostaje w dalszym ciągu plan dania pracy 3 i pół miljonom bezrobotnych kosztem pozostających jeszcze 4 miljardów dolarów. Ponieważ na głowę, łącznie z wydatkami rzeczowemi (materjały) wypadnie niewiele ponad 1000 dolarów, nie będą tu coprawda wchodziły w rachubę inwestycje kosztowniejsze w rodzaju budownictwa mieszkaniowego, a przedewszystkiem — roboty melioracyjne, drogowe i t. p. Zasadą naczelną bowiem ma być: danie pracy jaknajwiększej ilości ludzi.

Zapowiedzi te rozczarowały mocno przemysłowców, którzy liczyli na spory dopływ gotówki z inwestycyjnych zamówień rządowych. O ile wyrok sądowy w sprawie N.R.A. był dla nich dniem wielkiej radości, o tyle konsekwencje, jakie z niego obecnie Roosevelt wyciąga, nie są im zbytnio na rękę. Prezydent jednak ma linję postępowania jasno wytkniętą: iść w kierunku spopularyzowania swej polityki w jaknajszerszych masach. Do nowych wyborów prezydenckich pozostaje już niecałe półtora roku i trzeba myśleć o szansach ponownego wyboru, tak jak myślą w tej chwili przeciwnicy o korzystaniu z okazji dla własnej korzyści politycznej.

Słynny kandydat na kontrkandydata przy nowych wyborach, senator Huey Long — znany pod przydomkiem „Kingfish" (królewska ryba), którego hasłem jest „każdy królem" gdyż obiecuje drogą wywłaszczenia kapitalistów dać każdemu Amerykaninowi dochód 5 tysięcy dolarów — wyzyskał obrady Senatu nad ustawą o nowej N. R. A. do mowy obstrukcyjnej, która trwała przez rekordowy czas 15 i pół godzin, a była tak głośna, że koledzy senatora uskarżali się, iż... spać im nie daje. Republikanie zaś zorganizowali w Springfield wielki kongres opozycji, na którym powzięto uchwały formułujące w 18 punktach ciężkie oskarżenia pod adresem Roosevelta. Charakter jednak tych punktów jest tak konserwatywny, że wśród samych republikanów panuje zaniepokojenie: czy nie poszli jednak zadaleko?

Bo sytuacja obecna jest pod względem społecznym o wiele bardziej napięta, niż była. Wskutek wyroku w sprawie N. R. A. już przeszło miljon robotników doznało obniżek płac i przedłużenia czasu pracy, wielki strajk węglowy udało się odwrócić jedynie dzięki osobistej interwencji prezydenta, a w wielu dziedzinach produkcji (np. w miedzi) obawiają się, czy następstwem zniesienia dawnej N. R. A. nie będzie teraz ponowna nadprodukcja i... spadek cen.

Róża ma swoje kolce — ma je i wyrok, który obalił dawną N. R. A. Roosevelt zaś, trwając przy władzy, ma w zanadrzu cały jeszcze szereg nowych projektów, no i w perspektywie zasadniczą walkę wyborczą pod hasłem utrzymania całego kierunku reformistycznego, jaki w życie amerykańskie wprowadził.

J. M.

W Chinach wybuchła epidemja dżumy

Japonja opanowuje Chiny

Już 40.000 Japończyków za Wielkim Murem

KOMUNIKAT SZTABU JAPOŃSKIEGO

MUKDEN, 18.6 (PAT). Naczelne dowództwo armji japońskiej w Kwantungu ogłasza o położeniu w prowincji Czahar następujący komunikat:

W ciągu ostatnich 72 godzin na granicy Czaharu i Dżeholu wydarzyły się liczne starcia, w których żołnierze straży pogranicznej chińskiej strzelali z karabinów maszynowych bez żadnego powodu. Wszystkie ostrzeżenia japońskie i wezwania do odsunięcia wojsk chińskich od granicy generał Sung odrzucił. Wobec tego naczelne dowództwo japońskie jest zmuszone rozpocząć marsz wojskowy przeciw Chińczykom w prowincji Czahar. W prowincji tej szerzone są odezwy nacjonalistyczne chińskie, wzywające do gwałtów przeciw Japończykom. Szef sztabu armji w Kwantungu gen. Itagaki zawiadomił rząd Mandżu-Kuo, że dowództwo japońskie bierze na siebie ochronę prowincji Dżehol i Czahar. W operacjach w Czaharze wezmą udział tylko wojska japońskie.

PEKIN, 18.6 (PAT). W Chinach Północnych nastąpiło dziś uspokojenie nastrojów: zatargi graniczne w Czaharze zostały uregulowane przez przyjęcie żądań japońskich. Na uspokojenie wpływa też wiadomość, iż protokuł o przyjęciu przez Chiny żądań japońskich będzie podpisany formalnie w Nankinie.

POCHÓD JAPOŃCZYKÓW

LONDYN 18.6. (ATE.). — Z Szanghaju donoszą: Państwowe urzędy chińskie opuszczają Pekin. Nowa administracja będzie się składała z urzędników chińskich, wyznaczonych za zgodą japońskich władz wojskowych.

Nowe transporty wojsk japońskich napływają do zdemilitaryzowanej strefy. Przez Szanghajwan na granicy Mandżurji i Chin północnych przeszło 12 pociągów, wiozących wojska japońskie, oraz trzy pociągi pancerne. Ewakuacja Tientsinu przez oddziały chińskie odbywa się pod obserwacją samolotów japońskich. W Tientsinie Japończycy budują zasieki z drutu kolczasnego i wyładowują działa polowe, dostarczane na torpedowcach „Fudżi" i „Maru".

PEKIN 18.6. (PAT.). Źródła wiarogodne informuja, że liczba wojsk japońskich wzdłuż wielkiego muru chinskiego wynosi obecnie 40.000 ludzi.

DŻUMA W CHINACH

LONDYN 18.6. (ATE.). Z Szanghaju donoszą, w licznych miejscowościach nadbrzeżnych w prowincji Fukjen, wybuchła dżuma. Ofiarą zarazy padło dotychczas 100 osób.

DYPLOMACJA I WOJSKO

PARYŻ, 17. 6. (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Według raportów ambasadora W. Brytanji w Tokjo, japoński minister spraw zagranicznych twierdzi, że japońskie władze wojskowe rozpoczęły akcję bez jego inicjatywy i że dopiero post factum zaaprobował on żądania japońskich władz wojskowych w sprawie wycofania wojsk chińskich w prowincji Hopei oraz przeprowadzenia zmian w administracji tej prowincji, natomiast nie aprobuje on środków zastosowanych przez japoński sztab główny w stosunku do prowincji Czahar.

Skok 6 kobiet ze spadochronami

z wysokości 6.700 metrów

MOSKWA, 17. 6. (PAT). Sześć kobiet Jakowlewa, Borcewa, Babuszkina, Malinowskaja, Nikołajewa i Błochina skoczyły dziś nad Moskwą ze spadochronami z wysokości 6700 m., bez aparatu tlenowego, bijąc rekord światowy studentki Fiodorówny o 6350 m. ustalony w roku ubiegłym w Leningradzie.

Pierwsze trzy spośród rekordzistek są pracownicami doświadczalhego instytutu lotnictwa, pozostałe studentkami instytutu Fizkultury.

Rekordy wysokości

PARYŻ, 17.6. (PAT). — Lotniczka francuska Maryse Hilsz pobiła kobiecy rekord światowy wysokości, wznosząc się na wysokoś 11.800 m.

MOSKWA, 17.6. (PAT). — Lotnicy Priłuckij i Zille wznieśli się w okolicy Moskwy na balonie na wysokość 8.500 m.

Nowy lot przez Atlantyk

lotnika litewskiego

RYGA, 17.6. (PAT). Z Kowna donoszą. Stolica litewska szykuje się do przyjęcia lotnika litewskiego Wajtkusa, który wystartować miał z nowego Jorku do lotu przez Atlantyk. Wajtkus zamierza ominąć Niemcy, lecąc wzdłuż południowego wybrzeża Norwegji, a następnie przez morze Bałtyckie do Kłajpedy i Kowna. Start miał natąpić w ubiegłą sobotę.

Dotychczas nie otrzymano w Kownie żadnej wiadomości o lotniku.

Układ morski angielsko-niemiecki

Rozbija ogólną organizację bezpieczeństwa

Flota niemiecka naruszy równowagę morską

LONDYN, 18.6. (PAT). — Agencja Reutera dowiaduje się z kół urzędowych, że w czasie dzisiejszych narad brytyjsko-niemieckich doszło do porozumienia co do punktów, które stanowiły dotychczas przedmiot rozmów o zbrojeniach morskich. Narady, które odbędą się w dniach najbliższych, dotyczyć będą doniosłych zagadnień technicznych. Zakończone będą one zapewne w piątek. Jak sądzą, podstawą główną rozmów była teza, iż w żadnym razie siły morskie Niemiec nie mogą przekraczać 35 proc. całości tonażu floty brytyjskiej, uwzględniając przytem brytyjskie okręty dawnego typu, które będą zastąpione przez nowe. Stosunek 35 proc. będzie zastosowany do wszelkich kategoryj, które mogą być określone później w umowie morskiej obszerniejszej, a także do całokształtu tonażu.

Francja protestuje

LONDYN, 18.6. (PAT). — Ambasador francuski w Londynie, Corbin, doręczy dzisiaj brytyjskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych notę francuską, będącą odpowiedzą Francji na zakomunikowane przez W. Brytanję żądanie Niemiec co do zbrojeń na morzu.

Nota francuska, aczkolwiek bardzo grzeczna, ma być jednak sztywna i określać stanowisko Francji w sposób następujący: Francja uważać ma powiększenie floty niemieckiej do poziomu 35 proc. tonażu brytyjskiego za zagadnienie bardzo groźne dla sąsiadów Niemiec na kontynencie europejskim. Francja uważa ponadto, że przyznanie Niemcom 35 proc. tonażu brytyjskiego naruszy całą równowagę, ustaloną między głównemi mocarstwami morskiemi w traktacie waszyngtońskim.

Francja nie mogłaby się w tym przypadku podporządkowywać ograniczeniom zbrojeń morskich, nałożonym przez traktaty, i musiałaby zarezerwować sobie wolną rękę w zakresie konstrukcyj morskich...

Nota francuska podkreślać ma również związek, zachodzący między zbrojeniami na lądzie, morzu i w powietrzu, jak to ustaliła konferencja z dn. 11 grudnia 1932 r., która uzależnia dozbrajanie się Niemiec od organizacji kolektywnego bezpieczeństwa. Nota francuska przypomina również wspólne stanowisko Francji i Wielkiej Brytanji w deklaracji londyńskiej z dnia 3 lutego i w uchwałach w Stresie, wyrażając nadzieję, że postanowienia te nie zostaną zachwiane przez niemieckie decyzje zbrojeń na morzu, które, jak zaznaczać ma nota francuska, stanowią zagadnienie, obchodzące wszystkich sygnatarjuszy traktatu wersalskiego.

Nota włoska

W nocie do rządu brytyjskiego rząd włoski zastrzega sobie prawo wypowiedzenia swej opinji, ale wyraża jednocześnie gotowość podjęcia dyskusji w każdym czasie.

Boussac chce sprzedać

pakiet akcyj żyrardowskich

W kołach gospodarczych krusują sensacyjne pogłoski na temat ostatnich wizyt wysłanników koncernu Boussaca w Polsce. W ub. tygodniu ponownie bawił w Warszawie przedstawiciel Boussaca, dyr. Georges Lenormand, przeprowadzając w stolicy szereg rozmów.

Jak słychać, w stanowisku koncernu Boussaca zaszła zasadnicza zmiana: Francuzi wyrażają bowiem gotowość sprzedania w ręce polskie pakietu większości akcyj sp. akc. Zakładów Żyrardowskich.

W Zakładach Żyrardowskich kapitaliści zagraniczni mieli dotąd prawie 75 proc. udziałów. Aczkolwiek nominalna wartość kapitału zakładów wynosi około 15.000.000 złotych, pakiet większości akcyj przedstawia wartość wielokrotnie mniejszą ze względu na zadłużenie Żyrardowa. Sprawa sprzedaży Żyrardowa będzie jeszcze przedmiotem rokowań na jesieni r. b. Zakłady przeszłyby na własność koncernu polskiego, w którego skład wejść mają również poważniejsze banki.

Piorun zabił 4-let. chłopca

Nawałnice szalały na Kaszubach i Wileńszczyźnie

Nad częścią powiatu kartuskiego na Kaszubach spadł grad, połączony z silną ulewą. Największe szkody grad wyrządził w okolicy Skorzewa i Stężycy, niszcząc zasiewy, ulewa zaś pożłobiła na polach rowy, któremi spływała woda, tworząc wyrwy.

Burza wyrządziła szereg szkód w miejscowościach kaszubskich: w Skrzeszewie Żukowskim piorun uderzył w dom Bernarda Skierki i zabił 4-letniego synka gospodarza Pawła Skierkę. górna część domu spaliła się. Straty wynoszą 2 tysiące złotych.

Tego samego dnia uderzył piorun w Smłodzinie w dom robotniczy, zamieszkany przez trzy rodziny. Dom stanął w płomieniach, wyrządzona szkoda wynosi zł. 3.000.

W Przyjaźni, majątku Zielkiego, piorun rozbił zabudowania stajenne i zabił parę sztuk trzody chlewnej. W Lisich Jamach piorun spalił stodołę p. Meringa. W Łyśniewie uderzył piorun w dom rolnika Woźniaka i przeszedł przez pokoje, lekko oparzył 12-letnią dziewczynkę i wypadł na dwór, ogłuszając znajdującą się w stajni Woźniakową. Zapalone w stogu siano zdołano ugasić.

Grad wielkości kurzego jaja

Z obszarów północnych Polski nadchodzą wieści o klęskach ulewy i gradu na Wileńszczyźnie. W Oranach pod Wilnem spadł grad wielkości kurzego jaja, a ilość opadu przekroczyła wszelkie notowania w roku bieżącym, dochodząc do olbrzymiej cyfry 50 mm. W Wilnie ilość opadów mierzyła 32 mm., w Słonimie 25 mm., w Grodnie i w Mławie 23 mm. Obfite opady nawiedziły też Małopolskę Wschodnią, dochodząc we Lwowie do 25 mm., w Krynicy zaś do 27 mm. Jak widać z tego, w dniu wczorajszym ulewy ogarnęły ogromną przestrzeń kraju i były niezwykle intensywne.

GENEWA, 17. 6. (PAT). „Journal de Genewe" donosi z wiarogodnego źródła, że minister Titulescu przygotowuje wizytę króla Karola II-go w Paryżu i w Londynie.

Najwyżej 10 stron druku

Mogą zawierać dzienniki włoskie

RZYM, 17. 6. (PAT). Dnia 13 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie podsekretarjatu prasy, którego mocą objętość dzienników włoskich ograniczona zostaje do 10 stron, przyczem w środy i piątki rozmiary pism nie mogą przekraczać 6 stron.

Rozporządzenie to komentowane jest, jako wyraz polityki oszczędnościowej, mającej na celu zmniejszenie ilości surowców, sprowadzanych z zagranicy.

1.200 dol. dla jednego robotnika

Praca dla 3 i pół milj. bezrobotnych

Nowa akcja Roosevelta

WASZYNGTON, 18.6. (PAT). Prezydent Roosevelt przekazał swój olbrzymi program prac administratorom pomocy stanowej. Program ten przewiduje zatrudnienie 3.500.000 bezrobotnych. Zwracając się do administratorów pomocy stanowej, zebranych w Białym Domu, prez. Roosevelt dał wyraz przekonaniu, że rok bieżący zapoczątkuje zatrudnienie większej części bezrobotnych.

— Wszystkie pieniądze, przeznaczone na zatrudnienie bezrobotnych muszą być wydane — oświadczył Roosevelt — w rozmiarach od 1100 do 1200 dolarów na jednego robotnika.

Marszałkowa Piłsudska w Burnas

BUKARESZT, 18.6. (PAT). Agencja Rador donosi: Pani marszałkowa Piłsudska z obu córkami i towarzyszącemi im osobami przybyła dziś do Burnas, miejscowości kąpielowej na brzegu Morza Czarnego. Na dworcu panią marszałkową powitali przedstawiciele władz.

Trocki w Norwegji

OSLO, 18.6. (PAT). Lew Trockij przybył tu dziś z Antwerpji. Przed 2 miesiącami Trockij opuścił już okolice Paryża i bawił na Korsyce, skąd okrętem przybył do Antwerpji

Ze strony miarodajnej informują, że Trockij otrzymał dla siebie i żony swojej pozwolenie na 6-miesięczny pobyt w Norwegji z zastrzeżeniem, że nie będzie się zajmował działalnością polityczną. Trockij podobno udaje się do sanatorjum dla gruźlików.

Podróżuj samolotem

O elekcji Prezydenta

dyskutowała wczoraj komisja konstytucyjna

Prace sejmowe komisji konstytucyjnej zbliżają się ku końcowi. Na wczorajszem posiedzeniu omówiono trzeci i ostatni z wniesionych przez Klub B. B. projektów a mianowicie projekt ustawy o wyborze Prezydenta R. P. Referował wicemarsz. Car. Główne zasady całego postępowania w sprawie wyboru Prezydenta zawarte są w Konstytucji. Obecny projekt dotyczy sposobu w jaki dokonywa się wybór elektorów przez izby ustawodawcze w sposób wyboru kandydata na Prezydenta w zgromadzeniu elektorów i kwestję powszechnego głosowania.

Zasady projektu

Główne zarysy projektu są już znane. Należy przypomnieć, że elektorów wybierają izby ustawodawcze. Elektorów będzie 80, 50 z Sejmu i 25 z Senatu, ponadto marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor armji, pierwszy prezes Sądu Najwyższego i prezes rady ministrów. Zgłoszonych przez zgromadzenie elektorów może być najwyżej 10 kandydatów. Za wybranego uważa się tego, który otrzymał bezwzględną większość ważnych głosów. Jeżeli w pierwszem głosowaniu nikt tej większości nie otrzymał, przystępuje się do następnych głosowań, skreślając po jednym z tych kandydatów, którzy otrzymali najmniejszą ilość głosów, póty, póki pozostaje tylko dwóch kandydatów. Gdyby zaszedł taki wypadek, że obaj kandydaci otrzymują równą ilość głosów, rozstrzyga los.

Konstytucja nadaje ustępującemu Prezydentowi prawo wskazania swego następcy. Jeżeli Prezydent z tego prawa nie chce korzystać, prezes rady ministrów ogłasza kandydata zgromadzenia elektorów jako wybranego Prezydenta. Jeżeli Prezydent ze swego prawa korzysta, to odbywa się głosowanie powszechne. Prawo głosowania mają wszyscy obywatele, niepozbawieni prawa głosowania do Sejmu, którzy ukończyli lat 24. Wyborcy otrzymają legitymację i mogą głosować w którymkolwiek obwodzie. Ustanawia się dla przeprowadzenia wyboru generalnego komisarza wyborczego, państwową komisję wyborczą, oraz komisje wojewódzkie i obwodowe. Głosowanie odbędzie się w jednym dniu w całem państwie. Ewentualny proces rozstrzyga Sąd Najwyższy w ciągu pięciu dni, tak że w razie unieważnienia nowy plebiscyt może się odbyć już w następną niedzielę.

Uzależnienie wyboru

W dyskusji pierwszy przemawiał pos. Czapiński (P. P. S.). Stwierdza on, iż wobec tego, że wszystkie rzeczy istotne dotyczące wyboru zostały zawarte w Konstytucji, projekt ma charakter techniczny. Nabiera on jednak szczególnego oświetlenia w związku z ustawami o ordynacjach wyborczych. Skoro bowiem wybiera Prezydenta zgromadzenie elektorów z Sejmu i Senatu, to widać od kogo on będzie uzależniony. Elektorzy byliby instytucją dobrą, gdyby wybierani byli przez ogół społeczeństwa. W tych warunkach jednak będą oni mężami zaufania nie społeczeństwa, lecz Sejmu i Senatu. Na podstawie nowej ordynacji wyborczej można sobie wyobrazić, że w Sejmie znajdą się sami zwolennicy partji rządzącej. Jasnem więc jest, że i elektorzy sejmowi będą do tej partji należeli. Co do senackich elektorów to będą oni w stu procentach zwolennikami partji rządowej. W ten sposób powstanie środowisko chemicznie czyste pod względem partyjnym, które najwyżej może być „zanieczyszczono" jednym lub dwoma opozycjonistami. Jasnem więc jest, że sposób wyborów zmierza do spetryfikowania prezydentury w obrębie własnej partji. To jest klucz całego projektu i lepiej byłoby, gdyby jego autorzy podając wzór kartki wyborczej, zamiast zamieszczać tam nazwiska Stanisława Żółkiewskiego i Stefana Czarnieckiego, podali nawisko kogoś szczególnie zasłużonego dla partji rządzącej. W tych warunkach szkoda oczywiście czasu na rozpatrywanie szczegółików.

Pos. Rybar (Klub Nar.) wykazał cały szereg niejasności w ustawie. Co do plebiscytu to w obecnych warunkach jest on tak mało prawdopodobny, że przypomina pięknie skrojone ubranie, z którego nikt nie skorzysta. Projekt nie stanowi istoty rzeczy, gdyż ta została przesądzona, albo w Konstytucji, albo w innych ustawach.

Pos. Czernicki (Klub Lud.) zgłosił szereg poprawek.

Wróbel i kanarek

Skolei zabrał głos pos. Stroński (Klub Nar.). Zaczyna od stwierdzenia, że ustawa składa się z dwóch części: pierwsza o wyborze Prezydenta przez elektorów jest krótka ale w każdym razie działająca, druga jest dłuższa, ale wejście jej w życie jest więcej niż nieprawdopodobne. Pierwsza część jest wróblem w garści obozu rządowego, a druga kanarkiem na dachu nad 16 miljonami wyborców, który jednak może zlecieć na ziemię dopiero, gdyby obóz rządowy zaczął po przewrocie majowym od hasła: Prezydenta R. P. musi wybierać cały naród, w każdym razie nie Sejm i Senat, a teraz doszło się do wyboru przez 80 ludzi i to właśnie za pośrednictwem Sejmu i Senatu. Jak na 9 lat zmiana jest gruntowna.

Ks. Radziwiłł: To długi czas.

Pos. Stroński: Książę przebył w tym czasie tyle przeobrażeń, że księciu wydaje się to długo. Są trzy prawdopodobieństwa w tej ustawie w następującej kolejności. Przewiduje się trudności głosów wśród 80 elektorów i wtedy rozstrzyga los, co jest mało prawdopodobne. Przewiduje się równość głosów wśród 16 milj. uprawnionych do głosowania co jest jeszcze mniej prawdopodobne, ale dojście wogóle do głosowania powszechnego w sprawie wyboru Prezydenta jest najmniej prawdopodobne. Ta właśnie ustawa po daniu Prezydentowi nieograniczonej władzy utrwala dzierżenie tej władzy w ręku obozu rządzącego. Wydaje się panom, mówi zwracając się w stronę posłów BB., że wynaleźliście takie perpetuum mobile, ale to nikomu się nigdy nie udało w ciągu dziesiątek wieków, więc i wam kiedyś życie tę zabawę popsuje.

W dalszym ciągu pos. Stroński stwierdza, że szereg niejasności w Konstytucji, odnoszących się do wyboru Prezydenta nie zostało wyjaśnionych w ustawie. Co do urzędowania zgromadzenia elektorów to w Konstytucji powiedziano, że elektorowie mają być wybrani z pośród obywateli najgodniejszych. Ustawa nie zawiera żadnego określenia, co to znaczy najgodniejszy, poza wzmianką, że tych najgodniejszych gdyby zakłócali spokój można usunąć z posiedzenia. Wreszcie jeżeli chodzi o głosowanie powszechne to niewiadomo czy na pierwszem miejscu będzie kandydat zgromadzenia elektorów czy kandydat Prezydenta. Wydaje się to rzeczą błahą, ale od 1928 r. nauczyło nas BB. zabiegami o listę Nr. 1 w wyborach, że i to coś znaczy. Trzeba też podkreślić że z ustawy wynika, iż nieumiejący czytać i pisać znowu nie będą mogli korzystać z prawa głosowania, podobnie jak w wyborach sejmowych, z tą różnicą że dojście do tego głosowania uważa się wogóle za nieprawdopodobne, więc głosów ich nie przypisuje się zgóry jak tam pierwszemu z kandydatów.

Odpowiedź pos. Cara

Referent p. Car zarzuca mówcom opozycyjnym, że dyskusja toczyła się prawie nie na temat. Nieliczne tylko uwagi dotyczyły sprawy właściwej, większość zaś odnosiła do Konstytucji, która już przecież dawno została uchwalona. P. Stroński — mówi dalej p. Car, — wystąpił dziś w nowym charakterze jako znawca ornitologji, trudno mi jest na ten temat dyskutować, gdyż znawcą takim nie jestem.

Pos. Stroński: Jeżeli Pan chce, mogę przejść i do zoologji.

Wicemarsz. Car: pierwszy zarzut pana jest niezgodny z prawdą, gdyż w Konstytucji istnieje możliwość przeniesienia wyboru Prezydenta na grunt plebiscytu. Wypowiedział się pan przeciw wprowadzeniu przez nas momentu rozstrzygania przez los. Jednak przewidzieliśmy w ten sposób najbardziej wyczerpująco wszystkie możliwości i napewno, gdybyśmy tego nie zrobili miałby pan do nas pretensję. Niesformułowaliśmy dokładnie co rozumiemy przez obywateli najgodniejszych, lecz jest to kwestja sumienia, sprawa natury moralnej, którą uważamy, że każdy dla siebie powinien załatwić. O sprawie analfabetów mówiliśmy już przy Sejmie. Występuje tutaj tylko dwóch kandydatów, a jeśli nawet ktoś nie potrafi czytać, to napewno do dwu liczyć potrafi. Gdyby zaś znalazł się ktoś tak ograniczony, że nie potrafiłby rozróżnić, czy postawić kreskę w pierwszej, czy drugiej kratce, to wyborca taki nie nadaje się do udziału w akcie prawno-państwowym. W zakończeniu prosił o możliwie najszybsze zgłaszanie poprawek.

Na tem dyskusję wyczerpano. Następne posiedzenie odbędzie się dziś przed południem. Na porządku dziennym jest głosowanie nad poprawkami do ordynacji sejmowej i senackiej i nad ustawą o wyborze Prezydenta.

300-lecie istnienia

Akademji Francuskiej

PARYŻ, 17. 6. (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się wielkie uroczystości ku upamiętnieniu 300-lecia istnienia akademji francuskiej.

Słynna instytucja francuska złożyła najpierw hołd swemu założycielowi kardynałowi Richelieu. Uroczyste nabożeństwo za spokój duszy kardynała odbyło się w kaplicy sorbońskiej, w której, jak wiadomo, znajduje się grobowiec kardynała.

Kaplicę sorbońską szczelnie wypełnili członkowie akademji francuskiej, delegacje uniwersytetów i instytucyj naukowych z całego świata oraz przedstawiciele władz. Ceremonji kościelnej przewodniczył kardynał Verdier. Następnie podniosłe kazanie o zasługach kardynała Richelieu wygłosił akademik msgr. Baudrillart, rektor instytutu katolickiego w Paryżu.

Popołudniu podejmował członków akademji i delegacje zagraniczne prezydent republiki francuskiej Lebrun, poczem w bibljotece narodowej odbyło się otwarcie wystawy manuskryptów, druków, aktów, rycin, obrazów i t. p. ilustrujących działalność i histor ję akademji francuskiej. Wieczorem miasto Paryż podejmowało członków akademji, delegatów zagranicznych i zaproszonych gości wspaniałym bankietem.

W uroczystościach biorą oficjalny udział delegaci Polskiej Akademji Literatury pp. J. Kaden - Bandrowski i Boy - Żeleński.

Polscy lotnicy-akademicy

z wizytą na Łotwie

RYGA, 17.6. (PAT). — Drugi dzień pobytu w Rydze, polska akademicka ekipa lotnicza spędziła w gronie tutejszej młodzieży akademickiej, zwiedzając miasto i wybrzeże morskie. Popołudniu odbyły się wzloty pokazowe, które zgromadziły przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, głównie spośród kół lotniczych i młodzieży uniwersyteckiej. Obecni byli również członkowie poselstwa polskiego z posłem Beczkowiczem na czele, oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

Szkoła szybowcowa w Mitawie ofiarowała akademikom polskim srebrne modele szybowców, zdobione pomiątkowymi napisami.

WILNO, 17.6. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 15.20 wylądowali na lotnisku w Porubance 3 awjonetki i szybowiec, pilotowane przez polskich akademików - lotników.

Wykolejeniec wojenny

przed sądem o usiłowane zabójstwo

W przyszłym miesiącu w Sądzie Okręgowym znajdzie się sprawa b. oficera wojsk rosyjskich Kazimierza Rozwadowskiego, który w mieszkaniu swej żony postrzelił z rewolweru por. Kirgilewicza.

Wybuch rewolucji w Rosji zaskoczył Rozwadowskiego w okolicy Petersburga. Wstąpił on do oddziałów białogwardzistów, które przez pewien czas ze zmiennem szczęściem walczyły z wojskami czerwonemi. W jednej z potyczek został wzięty do niewoli i stawiony przed rewolucyjnym trybunałem wojennym. Mocą wyroku skazano go na śmierć. Cudem uniknął egzekucji i wywieziony został na północ Rosji, skąd jednak udało mu się zbiec i przedostać do Warszawy.

Rozwadowski wkrótce po powrocie do kraju ożenił się, lecz małżeństwo to nie było szczęśliwe. B. oficer podejrzewał nieustannie żonę o wiarołomstwo i zatruwał jej życie swemi podejrzeniami. Zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej. Chcąc upewnić się co do wierności żony wymógł na niej piśmienne zobowiązanie, że nie będzie go zdradzać. Wkrótce jednak porzucił żonę i zamieszkał osobno.

Pomimo rozejścia się Rozwadowscy widywali się od czasu do czasu. Pewnego dnia oficer zjawił się w mieszkaniu swej żony i zastał tam por. Kirgilewicza. Rozmowa potoczyła się na temat separacji Rozwadowskich i porucznik zaczął czynić wyrzuty mężowi, że nie godząc się na rozwód, unieszczęśliwia młodą i przystojną kobietę, która mogłaby jeszcze wyjść zamąż. Usłyszawszy te słowa Rozwadowski wydobył rewolwer i strzelił do porucznika. Żona chciała wyrwać broń, lecz Rozwadowski zagroził, że będzie strzelać dalej. Lekko postrzelony Kirgilewicz razem z Rozwadowską uciekli z mieszkania, a szaleniec zabarykadował drzwi, wołając, że nikogo do siebie nie dopuści.

Wezwana policja przez dłuższy czas oblegała zamkniętego Rozwadowskiego, którego ujęto dopiero po wyłamaniu drzwi i skrępowanego w kaftan bezpieczeństwa odwieziono do aresztu.

Wobec ciężkich przeżyć jakie miał Rozwadowski zarządzona została ekspertyza psychjatryczna. Lekarze stwierdzili, że oskarżony o usiłowanie zabójstwa jest osobnikiem patologicznym, lecz pomimo tego zdawał sobie sprawę w momencie gdy sięgnął po broń i może ponieść wobec tego odpowiedzialność za swój czyn.

Dla upozorowania kradzieży wymyślił

Łapówki dla urzędników

Proces agenta handlowego

Józef Jakubowicz od dłuższego czasu pozostawał w stosunkach handlowych z kilkoma fabrykami materjałów bawełnianych w Łodzi. Fabrykanci powierzali mu towar na warunkach kredytowych jako swemu przedstawicielowi na Warszawę, poczem następował rozrachunek.

W roku ub. fabrykanci zauważyli, że zazwyczaj punktualny co do wypłat Jakubowicz zaczyna się opóźniać w regulowaniu należności i powoływać na coraz to nowe przeszkody, uniemożliwiające zamknięcie rachunków. Od pewnego czasu handlowiec wogóle zaprzestał płacenia rat za towary i nie odpowiadał na listy i depesze.

Jeden z fabrykantów bawiąc na kuracji w Rabce otrzymał depeszę od Jakubowicza, zawiadamiającą go, że stało się wielkie nieszczęście i wzywającą do natychmiastowego przyjazdu do Warszawy. Fabrykant przerwał odpoczynek i zjawił się w składzie handlowca. Tu Jakubowicz oświadczył, że przed paroma dniami w składzie zjawili się funkcjonarjusze Urzędu Skarbowego celem przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu towarów przemycanych. Nie chciał się na to zgodzić obawiając się, że rewizja wypadnie kompromitująco i postanowił przekupić urzędników. Rzekomo za poniechanie rewizji zażądano od niego 3.000 zł. Nie posiadając takiej sumy pieniędzy Jakubowicz za bezcen wyprzedał towary i opłacił urzędników.

Tłumaczenie się handlowca było tak nieprawdopodobne, że fabrykanci zażądali od niego okazania książek. W toku sprawdzania wyszło na jaw, że Jakubowicz od pewnego czasu systematycznie dopuszczał się nadużyć i przywłaszczał sobie wpływy, osiągnięte ze sprzedaży powierzonych mu towarów.

Przed Sądem Okręgowym Jakubowicz nie przyznał się do kradzieży i dalej podtrzymywał swoją wersję, iż pieniądze poszły na łapówki dla urzędników skarbowych.

Gotujący się asfalt

Ciężko poparzył robotników

CZĘSTOCHOWA, 17. 6. (PAT). Dziś w fabryce wyrobów jutowych „Warta" z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch kotła, w którym gotował się asfalt do wyklejania worków. Znajdujący się w pobliżu robotnicy Jan Dąbrowski i Jan Lubański ulegli poparzeniom. Pierwszy z nich pod wpływem bólu rzucił się do pobliskiej rzeki, co wpłynęło na pogorszenie się jego stanu.

Ofiary wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Kajak bez załogi

wyłowiony z morza

GDAŃSK, 17.6. (PAT). Gdański statek „Hecht" natknął się dziś w południe między Sopotami a Helem na zaopatrzony w żagiel kajak, który, nie posiadając załogi, stał się igraszką fal. Na kajaku znaleziono zapasy żywności i dwa męskie ubrania oraz paszport gdański, opiewający na nazwisko Kurta Woelkego z Wrzeszcza.

W Gdyni w lecie

Stały teatr

GDYNIA, 18.6. Teatr Ziemi Pomorskiej przenieść ma swoją siedzibę na okres letni do Gdyni. Przedstawienia teatralne odbywać się będą w sali kolejowego przysposobienia wojskowego przy dworcu. Sale w tym celu odpowiednio przystosowano do wymagań teatru.

Przez trzy dni w tygodniu zespół teatru wyjeżdżać będzie do okolicznych miejscowości.

Najwyższe ceny

We wtorek, 18 b. m., w dniu targowym, ceny ważniejszych artykułów spożywczych, według notowań inspekcji handlowej Zarządu Miejskiego, kształtowały się w halach Mirowskich, jak następuje: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr., pszenny — 60 gr. za kg., jaja świeże — 6 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę (surowe pełne) — 25—30 gr., śmietana — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 60 gr. za litr, ser biały twarogowy — 90 gr. — 1 zł., masło deserowe w paczkach — 2 zł. 50 gr., osełkowe — 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 60 gr., wołowina — 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 80 gr. — 2 zł., wieprzowina — 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 40 gr., baranina — 1 zł. 60 gr., — 1 zł. 80 gr., ziemniaki — 8—10 gr., cebula — 50—60 gr., buraki — 20—30 gr., marchew 30—40 gr., karp żywy — 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 80 gr., śnięty — 1 zł. 80 gr. — 2 zł., szczupak żywy — 4 zł. — 4 zł. 50 gr., śnięty — 1 zł. 80 gr. — 2 zł., sandacze mrożone — 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 80 gr., wszystko za kg. śledzie — 15—30 gr. za sztukę.

Czek „Żółtej Muchy"

Dr. Dymowski uniewinniony

Dyrektor zlikwidowanego Banku Narodowego dr. Tadeusz Dymowski miał wczoraj nowy proces w Sądzie Okręgowym. Oskarżenie przeciwko b. dyrektorowi wniosła drukarnia, gdzie wydawano tygodnik humorystyczny „Żółta Mucha". P. Dymowski był założycielem spółdzielni wydawniczej „Prasa", która finansowała „Żółtą Muchę".

W toku likwidacji interesów Dymowski wystawił weksel na 50 zł. oraz podpisał czek na małą sumę kilkunastu złotych. Czek ten okazał się bez pokrycia. Drukarnia zarzuciła również dr. Dymowskiemu, że na wekslu dopuścił się fałszerstwa podpisu brata swego Brunona.

W ten sposób p. Dymowski znalazł się na ławie oskarżonych. Do winy nie przyznał się i oświadczył, że czek wykupiony został natychmiast po zwróceniu się z reklamacją do niego. Podpis na wekslu zaś jest jego podpisem i dziwi się skąd można było przypuszczać, że podpis jest jego brata.

Sąd przesłuchał kilku świadków i w świetle ich zeznań sprawa została wyjaśniona. Oskarżenie polegało na nieporozumieniu, wobec czego sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

115 lat liczy

najstarszy człowiek w Lubelskiem

LUBLIN, 18.6. Na przedmieściu Wieniawa mieszka tu najstarszy człowiek w Lubelszczyźnie, Wolf Arbuz. Urodził się 15 marca 1820 roku, liczy więc obecnie 115 lat i mimo podeszłego wieku cieszy się on zupełnie czerstwem zdrowiem.

B. pos. Idzikowski

wypuszczony za kaucją

Z więzienia Mokotowskiego wypuszczony został na wolność b. poseł z BB. Edward Idzikowski, oskarżony w wielkiej aferze łapowniczej. Z chwilą ujawnienia machinacyj Idzikowskiego władze sądowo - śledcze wystąpiły z wnioskiem do marszałka Sejmu z żądaniem wydania posła. Uchwałą Sejmu Idzikowski został pozbawiony prawa nietykalności i osadzony w areszcie śledczym. W międzyczasie Klub wykluczył go ze swego grona. Z więzienia Idzikowski zrzekł się swego mandatu poselskiego.

Obecnie obrońca b. posła adw. Mieczysław Goldsztajn uzyskał wypuszczenie Idzikowskiego za kaucją 10.000 zł.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 18 czerwca

Dewizy: Belgja 89.68, Holandja 359.50, Londyn 26.11, Nowy Jork 5.29 i jedna czwarta, N. Jork (kabel) 5.29 i pół, Paryż 34.98 i pół, Praga 22.14, Szwajcarja 173.20, Stokholm 134.40, Włochy 43.55, Berlin 213.60, Madryt 72.53. Obroty średnie, tendencja niejodnolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28. Rubel złoty 4.73 i pół. Dolar złoty 9.18. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 178 i jedna czwarta. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.11.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.00—65.63 (odcinki po 500 dol.) 66.50—66.13 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.50; 5 proc. konwersyjna 66.50—66.00; 6 proc. poż. dolarowa 81.25—81.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 61.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.75—49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 69.25; 5 pr. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.75; 5 proc. m. Piotrkowa 53.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 63.50—64.00, 8 i 9 em. 61.10.

Akcje: B. Polski 87.50; Ostrowiec 17.00; Starachowice 34.25—34.40 — 34.25. Tendencja dla pożyczek państwowych — niejednolita, dla Listów zastawnych — przeważnie utrzymana. Obroty akcjami małe. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 pr. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93 (w proc.); 7 proc. śląska 73 i pół (w proc.); 7 proc. st. m. Warszawy 72 i trzy czwarte (w proc.)

Warszawska

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 771 tonn, w tem żyta 245 tonn. Notowano za 100 klg. paryt. wagon Warszawa: pszenica czerw. jara szklista 17 i pół—18, jednolita 18—18 i pół, zbier. 17—17 i pół, żyto I st. 13.75—14, II 13 i pół—13.75, owies I-szy st. 17—17 i pół, II 16 i pół—17, III st. 16.25—16 i pół, jęczmień II 16—16 i pół, III 15 i pół—16, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, II-D 21—22, II-F 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24 i pół, I-szy do 65 proc. 22—23, gat. II-gi 16 i pół — 17 i pół, razowa 17—18, poślednia 13 i pół — 14 i pół.

Budowałem własny domek

Miłe złego początki...

Spółdzielnia budowlana zaczyna swą działalność

I.

Rodzina, składająca się z czterech osób, mieszkała daleko na Pradze. Pan domu pracował, jako wyższy urzędnik jednego z Ministerjów, obie córki chodziły na pensję przy ul. Pięknej, bo w innej szkole miejsca nie było.

Codziena martyrologja — dobijanie się do jedynego tramwaju, który stale bywał przepełniony. Uczenice, aby się do niego dostać, musiały wychodzić na przystanek przed 7-mą. W szkole były o trzy kwadranse zawcześnie.

I wtedy głowie rodziny doniesiono, że blisko toru wyścigowego powstaje spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa, przeznaczona głównie dla urzędników tego Ministerstwa. Starania o przyjęcie do spółdzielni, zebranie odpowiedniej sumy na zapłacenie za udział trwały jednak miesiące. Ale skutek był. Znalazł się plac, znalazło się też kilku ludzi, równie chętnych do pobudowania własnego mieszkania. Postanowiono dla oszczędności budować nie oddzielne domki, lecz blok z pięciu mieszkań.

Spółdzielnia też wzięła się na oszczędność, bo gdy innym członkom przydzielono 800—1000 metrów kwadratowych placu, uczestnicy budowy tego bloku dostali zaledwie nieco ponad dwieście metrów każdy.

Układy co do placu ciągnęły się bardzo długo, a gdy się wreszcie skończyły, przystąpiono do sprawy wywalczenia kredytów na budowę. Ci, którzy zwykle wcześniej otrzymują o wszystkiem wiadomości, zdołali dostać kredyty, dochodzące do 80 proc. przypuszczalnego kosztorysu. Dla spóźnionych nie znalazło się, oczywiście, tyle pieniędzy. Więc znowu bieganina po instytucjach kredytowych, mająca na celu zdobycie niezbędnej na pierwsze wydatki gotówki.

I tutaj upłynęły miesiące. Kredyt znaleziono w znanej instytucji, a że chodziło o popieranie spółdzielczego ruchu budowlanego, odsetki wynosiły „tylko" 9 proc.

Teraz można już było przystąpić do opracowania dokładnego planu budowy i podzielenia przyznanego na dom terenu. Można też było ustalić, bodaj w przybliżeniu, kosztorys. Jak zwykle przy budowaniu spółdzielczem ustalone sumy nie wystarczały, trzeba je było zawsze conajmniej podwajać w praktyce. Wreszcie zarząd spółdzielni uznał, że członkowie wpłacili już tyle, iż można gromadzić dla nich materjał — cegłę, cement, deski i t. d.

Najważniejsza była cegła. Ktoś z owej piątki, budującej blok, zakupił niezbędną dla wszystkich ilość na wyjątkowo korzystnych warunkach. Już, już zaczęto kopać fundamenty, już miano przystąpić do budowy, gdy okazało się, że cegły niema: została wprawdzie dostarczona w całości na miejsce budowy, ale zarząd spółdzielni przeznaczył ją na dom dla pewnego dygnitarza. Właściciele nic o tem nie wiedzieli, ale, wobec faktu dokonanego, czekać musieli na nowy transport cegły, który tym razem zakupił zarząd spółdzielni. Cegła była gorsza, ale zato znacznie droższa od tamtej.

Za dużo jednak utopiło się już w tej spółdzielni pieniędzy, nie było więc możności wycofania się z niej, tylko ze względu na sprawę cegły. Zresztą zarząd spółdzielni obiecywał, że poniesione przez piątkę z bloku straty, wynagrodzi przy innej sposobności.

I wreszcie zaczęto budowę. Zaczęto w dwa prawie lata po wstępnych czynnościach zapisu do spółdzielni. Przyszłym właścicielom domków własnych spadł kamień z serca: każdy będzie miał teraz blisko — i do szkoły i do biura. Nikt nie przypuszczał, że kłopoty dopiero się zaczęły. I to takie kłopoty, wobec których zamiana cegły była tylko drobiazgiem. Ale o nich innym razem.

Bat.

Prawo do urlopu

Ważne orzeczenie Sądu Najwyższego

Przedmiotem wielu procesów sądowych są zatargi o urlopy. Pracodawcy niezawsze przyznają prawo do urlopu pracownikom, którzy w nowym roku kalendarzowym przepracowali kilka tygodni i zostali zwolnieni.

Obecnie Sąd Najwyższy orzekł, iż nawet samo rozpoczęcie nowego roku kalendarzowego w stosunku służbowym daje pracownikowi prawo do urlopu.

Czy gdańskie rygory dewizowe będą stosowane do Polaków

Jadących do Gdyni na Dzień Morza?

Agencja „Press" zwraca uwagę, że wyznaczone na dzień 29 b. m. Dzień Morza w Gdyni ściągnie na wybrzeże tłumy turystów z całego kraju. Olbrzymia ich większość odbyć musi podróż tranzytową przez terytorjum Wolnego Miasta Gdańska, na którem obowiązują znane rygory dewizowe.

Wprawdzie podróżni jadący tranzytem przez terytorjum gdańskie, przewozić mogą dowolną ilość pieniędzy, ale meldować muszą sumę gotówki na stacjach granicznych. Przy normalnym ruchu kolejowym formalność ta nie stanowi większego utrudnienia, ale przy masowym napływie turystów nastręczyć musi poważne trudności i wywołać zastrzeżenia.

Nie ulega wątpliwości, iż władze polskie poczynią w senacie Wolnego Miasta zabiegi, aby turyści, przybywający do Gdyni na Dzień Morza, zwolnieni byli od załatwiania wszelkich formalności dewizowych.

Biurokracja na cenzurowanem

Cięgi padają ze wszystkich stron

PUSZKA PANDORY

Zbiurokratyzowanie całego naszego życia i wszystkie ujemne tego skutki przypominają słynną puszkę Pandory, z której nieopatrznie towarzysze Odyseusa powypuszczali uwięzione wiatry, rozpętując burzę. Zaniepokojenie staje się obecnie powszechne, daje mu nawet wyraz na łamach „Gazety Polskiej" b. wiceminister M. Jaroszyński, który na temat rozpanoszenia się biurokratyzmu pisze:

„...uważam, że jest bardzo źle. Nie brak nam wprawdzie dobrych chęci, a nawet cząstkowych udatnych prób ukrócenia biurokratyzmu, jest to jednak kropla w morzu. Dobrze naoliwione kółka kręcą się coraz sprawniej, ale społeczne rezultaty są nikłe. **Energię zużywają w znacznej mierze na to, żeby się kręcić...** Obywatelowi jest źle. Źle jest wszystkim, a najgorzej ekonomicznie najsłabszym. Stracili bowiem wszyscy, lecz najsłabsi najmniej mieli z czego tracić. Natomiast stosunkowo **najlepiej jest tym, którzy są zatrudnieni przy kręceniu kółek naszego publicznego życia.** Gospodarstwo publiczne znalazło się pod znakiem tabakiery".

Czy uda się ten stosunek „nos dla tabakiery" zmienić? Autor ma wątpliwości, o ile chodzi o aparat państwowy, gdyż:

„Przeprowadzić przez ten aparat nieskażoną wolę centrali, jest wogóle jednym z najtrudniejszych problemów rządzenia. Tem trudniej to oczywiście przychodzi, **gdy wola dotyczy ograniczenia tego właśnie aparatu, który ją ma przeprowadzić"**.

Horoskopy zatem niewesołe. Natomiast łatwiej, zdaniem p. Jaroszyńskiego, odbiurokratyzować samorządy i od tego właśnie odcinka powinna się zacząć poprawa, gdyż:

„Tu aparaty są rozdrobnione. I co najważniejsze — same organa komunalne są zbudowane z **elementu obywatelskiego**, niezawodowego, który omawiane zjawisko najdotkliwiej i bezpośrednio odczuwa".

A W PRAKTYCE...

Czy rzeczywiście, przy obecnym kursie polityki samorządowej, zarysowuje się możliwość poprawy na tym terenie? Narazie jest wręcz przeciwnie, jak dowodzi przytoczona przez „Zielony Sztandar" skarga chłopów ze wsi Żywa Woda w pow. suwalskim na nadmiernie wysoki wymiar uchwalonych na ostatniej sesji sejmowej szarwarków. Czytamy w tej skardze m. in.:

„Radni gminni, uchwalając szarwark **nie wiedzieli nawet, w jakiej wysokości uchwalają**, gdyż sekretarz sejmiku powiatowego p. Murawski, będąc na posiedzeniu w szeregu gmin, tak postawił sprawę, że go mało zrozumiano, a następnie M. zachwalał, że szarwark w r. b. będzie nawet mniejszy — i dlatego radni gminni w całości go uchwalili. Obecnie jednak, kiedy każdy z gospod. otrzymał nakaz szarwarkowy, przekonał się, że wymiar szarwarku jest niewspółmiernie wysoki i niemożliwy do wykonania. I tak, w naszej wsi szarwark w dniówkach wynosi na jednego gospodarza rocznie 60 dni i **dochodzi dla niektórych gospodarzy do 109 dni rocznie...** Tegoroczny wymiar szarwarkowy dla nas (Żywa Woda) **wzrósł przeszło o 580 proc.** w praktyce.

Cały szereg gmin zbiera się gremjalnie, odnosząc nakazy szarwarkowe i prosząc o zmniejszenie wymiaru szarwarku, przytem gminniacy ujawniają duże niezadowolenie i szerzą między sobą **nienawiść do rad gminnych** za nieświadome uchwalenie tak wysokiego szarwarku... Sekretarz sejmiku powiatowego p. Murawski oświadczył, że wymiar nie ulegnie zmianie i że „musicie tak robić, jak my chcemy, a nie jak wy chcecie". W gminie Pawłówka na zebraniu gminnem p. Murawski wywołał wielki zamęt wśród zebranych przez wypowiedzenie się: „Robić szarwarku, tak jak dawniej w roku zeszłym, nie będziecie, gdyż **djabli wzięli stare prawo** i musicie tak robić, jak my wam teraz każemy". W całym powiecie panuje nastrój silnego podenerwowania i wzrastający antagonizm miejscowego społeczeństwa do tych ludzi, którzy spowodowali wadliwe postawienie spraw szarwarkowych..."

Tak to wygląda w praktyce...

ROZCZAROWANI

Ale i sami urzędnicy bywają rozczarowani i rozgoryczeni. „Dziś" zamieszcza rozmowę z prezesem Naczelnego pracowniczego komitetu propagandy pożyczki inwestycyjnej p. Mieczysławem Evertem. Jak wiadomo, Komitet ten poparł akcję subskrypcyjną bardzo wydatnie, ustalając normy wedle których urzędnicy mieli subskrybować — i w praktyce normy te były też ściśle stosowane, czego dowodem olbrzymi udział urzędników w ogólnej sumie subskrypcji. Obecnie Komitet niezadowolony jest ze sposobu, w jaki na niedawnej konferencji prasowej wyraził się o tym udziale p. Minister Skarbu Zawadzki, oświadczając, że:

„...jest to zjawisko niejako zrozumiałe, gdyż świat pracy pobiera stałe uposażenie i gdyż działał w dobrze zrozumianym własnym interesie. Takie stawianie sprawy jest dla nas nie tylko nieoczekiwane, ale i bardzo przykre. Argument „stałego uposażenia" traci wszelkie podstawy, jeśli się uwzględni, że 60 proc. pracowników umysłowych podlegających ubezpieczeniom społecznym zarabia poniżej zł. 260 miesięcznie, a tylko 14 proc. powyżej zł. 500 miesięcznie... W tym stanie rzeczy „stałe uposażenie", na które Pan Minister się powołał, mogłoby raczej służyć jako usprawiedliwienie ewentualnego małego udziału w subskrypcji, a nie odwrotnie... Pracownik nabywał Pożyczkę Inwestycyjną nie ze swych oszczędności, ale drogą dotkliwego uszczuplenia swego głodowego budżetu..."

Na tem tle powstała uchwała, powzięta przez Komitet przed paru dniami i przesłana p. Ministrowi Skarbu, w której podkreślono, że akcja Komitetu na rzecz pożyczki inwestycyjnej „odbywała się pod hasłami spełnienia obowiązku państwowego i społecznego oraz pomocy bezrobotnym".

NADMIAR

Na inny zaś objaw, również w związku z biurokratyzacją naszego życia pozostający, zwraca uwagę „Polska Zbrojna", która zajmuje się coraz powszechniejszą w społeczeństwie manją noszenia rozmaitych mundurów. I nietylko mundurów, bo i rozmaitych zwyczajów wojskowych.

„Ale niech nikomu nie zdaje się — pisze „Polska Zbrojna" — że „zmilitaryzował" się, że jest dobrym żołnierzem swego powołania, jeśli pręży się wobec swego przełożonego, udając nas, staje na baczność, stuka obcasami, melduje „posłusznie", że na jego „odcinku" jest wszystko w porządku, czy, że nic ważnego nie zaszło, jeśli o swym szefie mówi „mój wódz", jeśli wydaje mu się, że gdy jest nauczycielem, jego klasa w szkole, czy jego zespół podległy mu w pracy jest jego „kompanją", którą musi mustrować, by był w niej „wojskowy" porządek. To wszystko bowiem są tylko przecież pozory. Te nasze daszki okute, odznaki, paski przez ramię i brzęczące ostrogi. To są efekty zewnętrzne. Wielu ludziom zdaje się, że istota naszej służby polega na tem, że chodzimy umundurowani, że „meldujemy", że prężymy się na baczność, że stukamy w obcasy, że „komenderujemy" naszym zespołem..."

Ale na tem tle właśnie rodzi się psychologja urzędników w rodzaju wyżej cytowanego w skardze chłopów z Żywej Wody p. Murawskiego.

BIURKO A ŻYCIE

Ten motyw przewodni obecnego życia polskiego brzmi także w artykule „Czasu", poświęconym nowemu kursowi państwowej polityki rolnej, w którym czytamy:

„Człowiek otrzymujący regularnie na pierwszego stałą pensję ma inną psychologię, niż człowiek otrzymujący regularnie tylko wezwania płatnicze, a gotówkę zrzadka i nieregularnie... Sytuacja wymaga nie zagrzania do wytrwania, a działania... Pierwszym krokiem będzie tu zmiana nastawienia człowieka do człowieka. Człowieka zza biurka do człowieka z warsztatu, dającego ostatecznie utrzymanie pierwszemu... Nie w mniejszym stopniu zastosować to można do życia organizacyj rolniczych, które z biegiem czasu stały się drugą biurokracją..."

„Czas" zwraca uwagę, że korzyści ze zwiększenia eksportu hodowlanego są kwestją dopiero przyszłości, natomiast reakcja na zmianę polityki interwencyjnej już nastąpiła w postaci zniżki cen żyta, że radykalna zmiana polityki rolnej jest „zbyt gwałtowna" i stąd „pierwsze wrażenie jest istotnie oszałamiające" i domaga się środków zaradczych, oświadczając, że „muszą się znaleźć fundusze na wyrównanie strat rolnictwu". przedewszystkiem koniecznie musi być usunięta

„...istotna przyczyna podaży pożniwnej, t. j. nacisk finansowy na wieś... Niezbędnem więc będzie umorzenie II raty podatku gruntowego, oraz wszelkich związanych z nim podatków samorządowych, przesunięcie rat zaległych podatków, których płatność przypada na jesieni, wreszcie odroczenie płatności zadłużenia rolniczego".

Złoto odpływa

z Banku Gdańskiego

Ostatni bilans Banku Gdańskiego wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z poprzednim bilansem (w miljonach guldenów): zapas złota i dewiz zmniejszył się z 24,5 miljonów guldenów do 17,8 t. j. o 6.7 milj., czyli przeszło o jedną czwartą.

Pierwszy miesiąc dewaluacji nie dał portowi gdańskiemu spodziewanych korzyści. Wzrósł wprawdzie przywóz (do 72,5 tys. tonn wobec 34,5 w kwietniu b. r. i 46,0 w maju r. z.), ale wywóz, który przed rokiem wynosił 508,8 tys. tonn, w maju r. b. spadł do 356,4 tys. tonn.

Gdynia siedzibą

arbitrażu bawełny

ŁÓDŹ, 18.6. — W sprawie siedziby arbitrażu bawełny przeprowadzona została wśród przemysłowców łódzkich specjalna ankieta. Większość przemysłowców łódzkich, wychodząc z założenia, że port gdyński ma bardzo pomyślne warunki dla sprawnego funkcjonowania arbitrażu, a ponadto mając na uwadze, że zadaniem tego arbitrażu będzie obsługiwanie nietylko Łodzi, lecz również i przemysłu czeskiego, węgierskiego i państw nadbałtyckich, wypowiedziała się za Gdynia, jako siedzibą tego arbitrażu.

W ten sposób kwestja wyboru siedziby na arbitraż bawełniany została już ostatecznie przesądzona na korzyść Gdyni, co winno się przyczynić do dalszego rozwoju naszego portu na Bałtyku

Żegiestów kupują kolejarze

Zdrojowisko Żegiestów nad Popradem, będące dotychczas własnością prywatnej spółki, ma być w najbliższym czasie sprzedane z wolnej ręki. Pertraktacje o kupno zdrojowiska prowadzi stowarzyszenie „Rodziny Kolejowej".

W razie nabycia zdrojowiska, Żegiestów stałby się centrum kuracyjnem dla kolejarzy całej Polski

Na marginesie

Płyn klarowny

Cytujemy:

„Było to jakby strącanie zawiesiny przy pomocy silnego odczynnika, które w rezultacie winno dać nam płyn bardziej klarowny i przejrzysty, bardziej jednolity w swym składzie".

Co to jest? Opis analizy moczu? Nie, to tylko wzór pięknej prozy organu Legjonu Młodych— „Polskiego Państwa Pracy", (Nr. 7), to obrazowy zwrot, mający ilustrować „wkroczenie organizacji na drogę dojrzałości", kiedy decydować ma już nie odczuwanie, a odpowiedzialne myślenie...

Ten fragment czołowego artykułu, czołowego pisma „Legjonu Młodych" wskazuje z jakim trudem wielkie myśli i ideały przechodzą nietylko przez małe usta, ale i przez pióra niewątpliwych kandydatów do zbawienia Polski.

Poczciwe, serwilistyczne, młodolegjonowe safanduły skapcaniały na całego i zamieniają się w stańczyków.

„Państwo Pracy" — odkąd zmieniło tytuł na „Polskie Państwo Pracy", odczuwa sklerotyczną ociężałość, wynikającą z braku subsydjów. Ale już się poprawia, już zmienia kurs, już się wyzwala i ideowo krzepnie, ożywia się żarcikami. Za jakieś pół roku z powodzeniem zastąpi zmarłego kuzynka „Cyrulika Warszawskiego".

(a. s.)

MacDonald

Pojedzie do Waszyngtonu

LONDYN, 18.6 (PAT). Niektóre dzienniki angielskie, jak „Daily Mail" i „Daily Herald", donoszą, iż b. premjer MacDonald ma się udać wkrótce do Ameryki, aby zacieśnić węzły między W. Brytanją a St. Zjednoczonemi. Obecnie W. Brytanja czyni starania utworzenia wspólnego frontu z Ameryką w sprawie konfliktu japońsko - chińskiego. Dla omówienia z prez. Rooseveltem bezpośrednio całokształtu zagadnień, obchodzących oba narody, do Waszyngtonu udać się ma w imieniu rządu brytyjskiego MacDonald.

Międzynarodowy kartel węglowy

PARYŻ, 18.6. (PAT). „La Liberté" notuje pogłoskę, według której nawiązane zostały półoficjalne rozmowy o utworzenie międzynarodowego kartelu węglowego. Bardziej konkretne rokowania z udziałem przedstawicieli Francji, Anglji, Belgji i Polski — mają się odbyć w lipcu.

Powyższe rokowania miałyby na celu reglamentację produkcji, uregulowanie sprzedaży oraz zawarcie układu w sprawie cen eksportowych.

397 tys. bezrobotnych

według urzędowej statystyki

Według danych biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, zarejestrowano na dzień 15-go b. m. na terenie Rzeczypospolitej ogółem 397.145 bezrobotnych, czyli o 8.668 mniej aniżeli w tygodniu poprzednim.

Na terenie Warszawy zarejestrowano 26.956 bezrobotnych (o 1.588 mniej), w okręgu warszawskim 10.401 (o 711 mniej), w Łodzi 33.581 (o 380 więcej), w okręgu łódzkim 9.058 (o 768 mniej), w Sosnowcu 27.336 (o 1.402 mniej), na G. Śląsku 119.336 (o 738 mniej), w Poznaniu 28.023 (o 958 mniej).

Najstarszy cech w Warszawie

400-lecie cechu ślusarzy

Najstarszym cechem rzemieślniczym na terenie Warszawy jest cech ślusarzy. Organizacja ta, jak wynika z dokumentów powstała w roku 1535. W związku z przypadającym w r. b. 400-leciem istnienia cechu, zorganizowana będzie w dniu 29 czerwca uroczystość, w której udział wziąść mają przedstawiciele pokrewnych cechów rzemieślniczych z całego kraju.

Unja pracowników umysłowych

powstała na Śląsku

KATOWICE, 18.6. — Przedwczoraj odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli wszystkich związków pracowników umysłowych na Śląsku. Celem tej konferencji było utworzenie śląskiej rady okręgowej unji związków zawodowych. Po przemówieniach miejscowych delegatów, oraz delegata z Warszawy, p. Minkowskiego, dokonano wyboru członków rady okręgowej.

Robotnicy siłą zmusili dyrekcję

do rozmowy z inspektorem pracy

ŁÓDŹ, 18.6. Od dłuższego czasu w fabryce wyrobów gumowych „Gentleman" panują niesnaski między administracją fabryki a robotnikami na tle wypowiedzenia umowy zbiorowej. Robotnicy zażądali natychmiastowego cofnięcia ogłoszenia o wypowiedzeniu umowy zbiorowej, która obowiązuje do 1 lutego 1936 r., oraz potwierdzenia, iż do tego terminu nikt z pracy, zwolniony nie będzie.

Ponieważ dyrekcja fabryki do żądań robotniczych odnosiła się opornie, robotnicy zatrzymali w biurze członków dyrekcji, aż do czasu przybycia inspektora pracy. Po konferencji z inspektorem administracja fabryki „Gentleman" cofnęła niefortunne ogłoszenie.

Nowi adwokaci

W Warszawskiej Radzie Adwokackiej rozpoczęły się egzaminy nowych kandydatów na członków stołecznej palestry. Do egzaminów tych przystąpiło 40 osób.

Zamówienia rządowe

w hutach śląskich

KATOWICE, 18.6. — Ministerstwo Komunikacji w maju r. b. zamówiło w syndykacie polskich hut żelaznych szyny, blachę żelazną, stal, rozjazdy kolejowe i obręcze kołowe na sume ok. 3 miljonów złotych.

Warszawa — smutna i radosna

Obraz życia wielkomiejskiego w zwierciadle cyfr

Wielkie, miljonowe miasto, jakiem jest Warszawa, ma swe radości i smutki, na rzeczy dostrzegalne przez wszystkich oraz głębokie tajemnice, o których wiedzą tylko nieliczni, wtajemniczeni. Warszawa jest piękna i wszyscy darzymy ją tym sentymentem, jaki powinno się mieć do stolicy swego państwa.

Przeglądając cyfry statystyczne, dotyczące Warszawy, widzi się, ile w tej zewnętrznie pięknej Warszawie kryje się przestępstw, zabójstw, kradzieży, rzeczy tak nieodłącznie związanych z każdem większem zbiorowiskiem ludzkiem. Suche cyfry mają swą wymowę nieraz okrutną.

Jeżeli chodzi o zabójstwa, to badając dane statystyczne na przestrzeni lat 1929, 1933, wynika, że liczba zabójstw stolicy z 63 w roku 1929 zmalała do 29, w roku 1933. Jest to objaw niewątpliwie pocieszający. Byłoby wszakże rzeczą zbyt jednostronną badanie moralności stolicy z punktu widzenia popełnionych zabójstw, czy też morderstw.

Pogłębiający się kryzys spowodował, że elementy nieodpowiedzialne chwytają się innego środka „zarobkowania", bardziej „łatwego" i mniej odpowiedzialnego. Widzimy przeto, że na przestrzeni lat 1929 — 1933 wzrosły niepomiernie rozboje, uszkodzenia cielesne, a przedewszystkiem kradzieże. Szczególnie cyfra kradzieży jest zastraszająco duża. Kiedy w roku 1929 zarejestrowano 1929 kradzieży łącznie z włamaniami, to w roku 1933 notowany jest gwałtowny skok, dochodzący do 2.500 kradzieży z włamaniami. To samo dotyczy kradzieży z kas i mieszkań, bez włamania. Rok 1929 oznaczał te przestępstwa cyfrą 10.691, podczas gdy w roku 1933 liczba ta wzrosła do 13.061. Jest rzeczą charakterystyczną, że wraz ze wzrostem kradzieży z włamaniami i bez zmniejszyła się liczba kradzieży kieszonkowych z 3.018 na 2.069. Jest to pewnego rodzaju znak czasu, gdyż ludzie w dobie kryzysu niewiele noszą w kieszeniach, co przewidujący kieszonkowcy zwęszyli.

W ciężkich czasach, jakie przeżywamy, ludzkość chwyta się różnorodnych sposobów „zarobkowania". Coraz częściej słyszy się o oszustwach, wymuszeniach i przywłaszczeniach. Szpalty pism pełne są wiadomości na ten temat. Oczywiście, że musi to znaleźć również odzwierciedlenie w danych statystycznych, prowadzonych przez Komendę Policji Państwowej. Oczywiście, że najbardziej podatnym terenem do wszelkiego rodzaju machinacyj jest Warszawa, jako największe w kraju skupisko ludzkie. W roku 1929 mieliśmy 2.336 oszustw i wymuszeń, podczas gdy w roku 1933-im cyfra ta powiększyła się do 4.221. To samo zjawisko zanotować należy, jeżeli chodzi o przywłaszczenie. Odpowiednie cyfry wykazują 2.738 i 3.971 przywłaszczeń.

Jest rzeczą charakterystyczną natomiast, że na przestrzeni lat, o których mowa wyżej, zmniejszyły się poważnie fałszerstwa pieniędzy i papierów wartościowych. Wynika to z tego, że władze państwowe z całą surowością tępią tego rodzaju przestępstwa i że nigdy prawie fałszerstwa pieniędzy nie dadzą się utaić przez dłuższy okres czasu. Pozatem bardzo surowe kary ciężkiego więzienia odstraszają nawet najśmielszych. To też statystyka na przestrzeni pięciu lat wykazuje gwałtowny spadek przestępstw w dziedzinie fałszerstwa pieniędzy i papierów wartościowych na terenie Warszawy.

Niewątpliwie pocieszającym objawem jest również stały spadek przestępstw i przewinień na tle lichwy żywnościowej. Kiedy w r. 1929 notowano na terenie Warszawy 3.891 tego rodzaju wykroczeń karalnych, to w roku 1933 mamy tych wykroczeń zaledwie 129. Widać z tego, że spekulacja żywnościowa jest tępiona z całą bezwzględnością przez władze bezpieczeństwa.

Powyższe cyfry statystyczne są niezwykle pouczające, dają bowiem jasny i konkretny obraz życia wielkomiejskiego i stanowią pewne moralne zwierciadło tego co się dzieje w Warszawie.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
19	3—15	19—59
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	21—59	6—0
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	16—44	9—0

Dziś św. Gerwazego

Jutro Boże Ciało

Dość pogodnie

W zachodnich dzielnicach Polski oraz we wschodnich częściach Wileńskiego, Polesia i Wołynia było w godzinach porannych dnia wczorajszego pogodnie, pozatem pochmurno. Miejscami, zwłaszcza w dzielnicach południowo - wschodnich, padał deszcz. Temperatura o godz. 7-ej wahała się w granicach od 13 do 18 st., w górach od 5 do 12 st. Opady przeważnie pochodzenia burzowego w ciągu doby ubiegłej ogarnęły niemal „cały kraj, osiągając miejscami dość duże wysokości, a mianowicie: 25 mm. we Lwowie, 27 mm. w Krynicy, 32 mm. w Wilnie, a 50 mm. w Oranach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: najpierw dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach południowych, potem, począwszy od zachodu kraju, wzrost zachmurzenia, w połączeniu ze zmianą wiatrów na umiarkowane — zachodnie i z lekkiem spadkiem temperatury.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „Wachlarz Lady Windermere". Teatr Mały „Obrona Keysowej". Teatr Polski „Wyzwolenie". Teatr Letni „Ty, to ja".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112)—„Mała mateczka", Atlantic (Chmielna 33) „Pościg za cieniem". Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Rumba". Rialto (Jasna 3) „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku". Filharmonja (Jasna 5) „Powrót Frankensteina".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

PIERWSZY LOMBARD AKCYJNY

pracuje normalnie

W związku ze wzmiankami, jakie ukazały się w prasie o likwidacji lombardu p. f. Warszawsko - Gdańskie Tow. Handlowo - Zastosowane S. A., plan Napoleona Nr .1, proszeni jesteśmy o padanie do wiadomości, iż pomieniona notatka absolutnie nie dotyczy największej i najstarszej instytucji zastawowej p. f. Warszawskie Tow. Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości S. A. (Pierwszy Lombard Akcyjny), która mieści się również przy placu Napoleona lecz pod Nr. 2 i dokonywana normalnie zwykłych operacji zastawowych i kredytowych.

Ceny pomarańczy i jabłek

Znowu zwyżkują

Drożyzna owoców znów się wzmaga

O ile ceny czereśni i truskawek mają lekką tendencję zniżkową spowodu masowego dowozu i wstrzymywania się publiczności od zakupów spowodu wygórowanych cen (obecnie truskawki sprzedawane są po 1 zł. 30 gr. — 3 zł., a czereśnie od 2 zł. 50 gr. do 4 zł.), o tyle ceny jabłek i pomarańczy znowu zwyżkują: jabłka podrożały, żółte z 3 zł. do 3 zł. 40 gr., czerwone z 2 zł. 80 gr. do 3 zł., a pomarańcze kanadyjskie z 2 zł. do 2 zł. 20 gr. i 2 zł. 40 gr. za kg. w detalu.

Kto położy kres temu wyzyskowi konsumentów? Owoce powinny przestać być już dawno artykułem luksusowym i stać się artykułem pierwszej potrzeby.

Spekulacja hurtowników rybnych w Warszawie

W ostatnim tygodniu detaliczne ceny karpia w Warszawie wahały się w hurcie od 2 zł. 20 gr. do 2 zł. 30 gr., w detalu zaś od 2 zł. 50 gr. do 2 zł. 80 gr. Na rynku łódzkim ceny były wyższe, gdyż w hurcie wahały się od 2 zł. 50 gr. do 2 zł. 60 gr., a w detalu wynosiły 2 zł. 80 gr. Ceny hurtowe ryb w Łodzi były tedy wyższe niż w Warszawie, a detaliczne niemal to same. Dowodzi to, że rozpiętość hurtowych i detalicznych cen ryb jest w Warszawie większa, niż w Łodzi.

Przyczyna tego zjawiska tkwi w niejednokrotnie już podkreślonej spekulacji warszawskich handlarzy ryb, wyzyskujących zarówno detalistów, jak i konsumentów. Z nadmiernymi zarobkami hurtowników i ich działalnością spekulacyjną walczy Zrzeszenie gospodarstw stawowych R. P., posiadające własną komisję notowań cen, współdziałającą z komisarjatem rządu na m. stoł. Warszawę.

Budowa kanału odwadniającego

południowo-zachodnią część Mokotowa

Wczoraj odbyło się dochodzenie wodno - prawne pod przewodnictwem wice - starosty grodzkiego Południowo - warszawskiego z udziałem przedstawicieli gruntów w sprawie udzielenia pozwolenia Zarządowi Miejskiemu na budowę kanału odwadniającego południowo - zachodnią część Mokotowa.

Trasa przyszłego kanału przebiega ul. Karłowicza, Łowicką i Rzewuskiego do granic miasta, gdzie łączy się przez Służewiec z istniejącym kanałem Wola - Okęcie, wybudowanym w roku zeszłym.

Po przyjęciu słusznych zastrzeżeń właścicieli terenów co do odszkodowania za zniszczenie tegorocznych plonów, niebawem wydane będzie orzeczenie, które pozwoli na wykonanie omawianych robót.

Nowy kanał biec będzie na długości około 2 i pół km. Budowa jego w znacznym stopniu osuszy mokre grunty dzielnicy Mokotowskiej, gdyż ściągnie wody z okolicznych glinianek, bajor i rozlewisk.

Z miasta

WYBORY W ZW. URZĘDNIKÓW MIEJSKICH

W piątek, 21 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie delegatów związku zawodowego pracowników samorządowych na którem, poza sprawozdawczą stroną, dowonane będą wybory nowego zarządu Związku na następną kadencję roczną. Pozatem przeprowadzone będą wybory delegatów na ogólno krajowy - zjazd Zrzeszenia zw. zaw. pracowników miejskich.

NOWE PROJEKTY BUDOWLANE

W okresie od 2 do 29 maja r. b. urząd inspekcyjno - budowlany zatwierdził ogółem 176 projektów budowlanych, z których 71 dotyczy nowych domów mieszkalnych: dwóch 5-piętrowych, siedmiu — 4-piętrowych, sześciu — 3-piętrowych; reszta są to domy parterowe oraz jedno i dwupiętrowe. Pozatem zatwierdzono 11 nadbudówek, które podniosą domy do 5, 4 lub 3 pięter.

KONCERTY NA OTWARTEM POWIETRZU

Z dniem 29 b. m. rozpoczną się koncerty poszczególnych orkiestr na otwartem powietrzu. Koncerty te odbywać się będą w niedzielę i święta na specjalnych estradach, ustawionych w parku Paderewskiego, na skwerze nad Wisłą, u wylotu ul. Oboźnej oraz na Woli; pozatem odbywać się będą koncerty na Ochocie na skwerze przed Instytutem radowym, na Czerniakowie i na Żoliborzu.

WYCOFANIE TAKSÓWEK

Zarząd Miejski wystąpił do komisarjatu rządu, aby z dniem 20 lipca wycofane były z ruchu te taksówki, których właściciele nie zaopatrzą się w międzyczasie w tymczasowe zaświadczenia, do czasu uzyskania koncesji, uprawniającej do dalszego kursowania.

POBÓR

W piątek, 21 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkali w 15 dzielnicy 4 komisarjatu oraz w 1 dzielnicy 26 komisarjatu P. Pł, w komisji Nr. 2, zam. w 6 i 7 dzielnicach 6 kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 13 i 14 dzielnicach 5 kom. P. P., wreszcie w komisji poborowej Nr. 4, zam. w 3 i 4 dzielnicach 19 i 22 kom. P. P.

Wypadki i kradzieże

Zemsta zredukowanego. W dziale bagażowym Polskiego Biura Podróży „Orbis" (na dworcu Głównym), pracował jako robotnik Leopold Marczewski (Targowa 20). Ponieważ w ostatnich czasach Marczewski zaczął zaniedbywać się w pracy, kierownik, Julian Serkowski (Piastów), zwracał mu kilkakrotnie uwagę. M. jednak w dalszym ciągu obowiązki swe spełniał niedbale, okazując jednocześnie nieposłuszeństwo. Wobec tego, kierownik zwolnił z miejsca krnąbrnego pracownika. Zredukowany zaprzysiągł zemstę. Wieczorem wtargnął do kiosku i zadawszy Serkowskiemu cios nożem w brzuch, rzucił się do ucieczki. Na wszczęty alarm, sprawcę zbrodniczej napaści ujęto i przeprowadzono do 1-go komisarjatu kolejowego. Rannego przewieziono taksówką do szpitala Dz. Jezus.

Na granicy Gocławka i Wawra, na przejeździe kolejowym, w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg z Otwocka do Warszawy, około godz. 18-ej z grupy oczekujących osób wyszła jakaś kobieta i powiedziawszy: Ja zdążę przejść, — weszła na tor. Okazało się jednak, że parowóz pociągu wciągnął nieszczęśliwą, która została przejechana. Zmasakrowane zwłoki były wleczone na przestrzeni kilkunastu metrów. Rysopis denatki: blondyna, wysoka, dobrej tuszy, lat około 22, w sukni niebieskiej, pantofle — sandałki białe. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, dokąd mogą zgłaszać się zainteresowane osoby.

Joanna Kobierska, przy siostrze (Targówek), w zamiarze samobójczym otruła się spirytusem denaturowanym. — Lekarz po przepłókaniu żołądka pozostawił desperatkę na miejscu.

Na terenie Cytadeli, został przygnieciony wagonem do muru, Władysław Kotowski, (Mała 1). Otrzymał on rany szarpane lewej stopy i podudzia. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

W szpitalu Dz. Jezus zmarł Stanisław Jabłoński, ostatnio bez pracy (Pańska 109), który, jak to już pisaliśmy, w ub. czwartek, siedząc na balkonie w tymże domu, został zasypany olbrzymim kawałem gzymsu, który oberwał się ze szczytu 3-piętrowego domu.

Zmarły tragiczną śmiercią był synem wdowy po kolejarzu PKP. Policja 6-go komis. wszczęła w tej sprawie dochodzenie, pociągając do odpowiedzialności właściciela domu Wacława Zawadzkiego i administratora, Stefana Świeżawskiego. Okazuje się, że gzyms ze szczytu domu obrywał się już dwukrotnie, lecz przedtem obeszło się bez wypadku.

Zmarli

Ś. p. Aleksander Gumiński, b. więzień polit., l. 60, w Nizinach; ś. p. Karol Wasilewski, emeryt PKP, l. 59, w Warszawie; ś. p. Wanda z Klawitterów Radwanowa, wdowa, l. 82, w Jazgarzewie; ś. p. Seweryn Zaorski, ziemianin, l. 64, w maj. Glinny Stok, Lubelskie.

RADJO

WARSZAWA

Środa, dnia 19 czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 7.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Dziennik połudn. 12.15 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.00 Przegl. giełd. 15.10 Wiadom. o eksporcie. 15.15 „Jedziemy na kolonje" — Transmisja odjazdu dzieci na kolonje letnie. 15.30 „Cytra i piosenka". Wyk.: E. Zielińska i Chór Zaremby. 16.00 „Z małemi dziećmi na wsi" — pogad. 16.15 Z oper Piotra Mascagni'ego (pł.). 16.50 „Nene i Nini" (dwie sieroty) L. Pirandello (rec. proz.). 17.00 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.35 Max Reger: (1873 — 1916) Serenada op. 77 na flet, skrzypce i altówkę. 18.00 „Psalmy Krasińskiego" — montaż poetycko-muzyczny. 18.15 Chór Dzieci Szkoły Powszechnej w Dobrzyniu nad Drwęcą (z Torunia). 18.30 „Listy od dzieci". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Beethoven: Symfonja E-dur Nr. 8. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Pieśni R. Schumanna w wykonaniu Stanisławy Argasińskiej. 19.50 „Młodzieńcze lata J. Piłsudskiego" — pogad. 20.00 „Rybactwo latem" — pogad. 20.10 Koncert Orkiestry 57 p. p. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 „Egzamin" — fragm. z powieści Selmy Lagerlöff „Tętniące serce". 21.40 Seweryn Barbag: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 22.00 — 22.05 Wiadom. sport. 22.10 — 23.30 Mała Orkiestra P. R. W przerwie — o godz. 23.00: Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

Czwartek, dnia 20 czerwca

8.30 „Kiedy ranne..." 8.33 Pobudka. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 9.15: Dzien. por. 9.50 Pogad. sport. - turyst. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Muz. (pł.). 10.30 „W puszczy rudnickiej"—wygł. T. Bujnicki (z Wilna). 10.45 „Boże Ciało w Łowiczu". Transmisja Naboż. oraz Reportaż. 12.15 Por. muzyczny. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Franciszka Platówna (śpiew — z Krakowa). W przerwie o godz. 13.00 — 13.20: Fragm. słuchowiskowy z „Akropolis" St. Wyspiańskiego (ze Lwowa). 14.00 Muz. salonowa (pł.). 14.58 Wiadom. meteorol. 15.00 „Igranie z ogniem" — pogad. roln. 15.10 Muz. (pł.). 15.22 „Praca i zabawa w życiu dziecka wiejskiego". 15.35 M. Rimskij - Korsakow: „Antar" — poemat symf. (pł.). 16.00 „O Biskupie, który pisywał bajki" — pogad. dla dzieci. 16.15 Recital fortepianowy M. Dąbrowskiego. 16.50 „Czarny lud" (obrazek warszawski) M. Kuncewiczowej (rec. proz.). 17.00 „Muzyka dla letnisk i uzdrowisk" (ze Lwowa). 18.00 „Książka i wiedza" O książce Niezabitowskiego „Polskie Ssaki". 18.10 „Ciszy, ach ciszy..." Zawistowskiej (aud. poet.). 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Wieniec pieśni śląskich. 18.30 Muz. (pł.). 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Utwory polskie w wyk. I. Dubiskiej (skrz.) i Al. Michałowskiego (fort.) pł. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Arje i pieśni w wyk. Józefa Schmidta (tenor). 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Trzecia litanja Ostrobramska z muzyką St. Moniuszki w wyk. I Warsz. Miejskiego Koła Śpiewaczego, oraz Ork. P. R. 21.30 Słuchowisko W. Hulewicza „Pogrzeb Kiejstuta". 22.00 Wiad. sport. 22.20 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie: o godz. 23.00 — 23.05 Wiadom. meteor. dla kom. lotn.

Uroczyste procesje

w dniu Bożego Ciała

W uroczystym dniu Bożego Ciała, odbędzie się pierwsza uroczysta procesja z kościoła metropolitalno-archikatedralnego św. Jana o godz. 11 min. 20, która poprzedzi nabożeństwo, rozpoczynające się o godz. 10. Ewangelje odśpiewane będą przy ołtarzach w kościołach: OO. Bernardynów, przy kaplicy W. T. D., O. O. Karmelitów i przy figurze Matki Boskiej Zwycięskiej króla Jana Sobieskiego. Pochód podąży: ul. Świętojańską, pl. Zamkowym, Krak. Przedm. poza pomnikiem Mickiewicza do Karmelitów, powracając Krakowskiem Przedm. przed pomnikiem, kierować się będzie do Katedry. — Wrazie niepogody, procesja odbędzie się wewnątrz kościoła.

O godz. 17-ej wyruszą procesje z następujących kościołów: św. Aleksandra, do ołtarzy, urządzonych przy ul. Wiejskiej, Matejki, Al. Ujazdowskich i pl. Trzech Krzyży; — św. Wojciecha — do ołtarzy przy ul. Wolskiej; Bożego Ciała — do ołtarzy przy ul. Grochowskiej.

O godz. 18-ej z kościoła św. Antoniego, — do ołtarzy przy ul. Senatorskiej i pl. Teatralnym.

W. W. świętych — do ołtarzy przy ul. Królewskiej, Marszałkowskiej, Zielnej i na pl. Grzybowskim; Matki Boskiej Różańcowej (na Nowem Bródnie) — do ołtarzy na cmentarzu wokoło kościoła.

Jakie roboty inwestycyjne

prowadzone są obecnie w stolicy?

Na terenie Warszawy wykonywane są obecnie roboty inwestycyjne, prowadzone z kredytów Funduszu Pracy. Świadczą o nich rozkopane jezdnie, poukładane wzdłuż chodników rury i czerwone sygnały chorągiewek, zamykających okupowane przez robotników ulice. Należy tu przedewszystkiem wymienić budowę miejskich ulic wylotowych, budowę Alei Waszyngtona, oraz „Wisłostrady" na Żoliborzu. Następną wielką pozycję (1.417.000 złotych) stanowi rozbudowa wodociągów i kanalizacji. Wśród robót wodno - regulacyjnych na uwagę zasługuje budowa ochronnych wałów na lewym brzegu Wisły (Pelcowizna), oraz budowa portu na Żeraniu.

Wśród gmachów publicznych — budowa audytorjów i sal pomocniczych na Uniwersytecie Warszawskim, oraz budowa gmachu dla studjum technologicznego.

Osobny dział stanowią roboty odwadniające. Spośród nich należy przedewszystkiem wymienić meljorację niziny czerniakowskiej (ul. Kopińska), regulację rzeki Rudawki na Powązkach, tak dotkliwie dającej się we znaki mieszkańcom tej części miasta, budowę częściowo krytego, a częściowo otwartego kanału Mokotów — Służewiec, budowę bocznego kanału na nizinie czerniakowsko - siekierkowskiej, kanału krytego na ulicy Toruńskiej, bocznego kanału krytego na Koziej Górce na Grochowie, bocznego kanału krytego do kanału Wola — Okęcie i wreszcie budowę kanału krytego przy terenach wystawowych na Śląskiej Kępie.

Grad wielkości włoskiego orzecha

Burze w Małopolsce niszczą zasiewy

Pastuszka utonęła w falach deszczowej powodzi

LWÓW 18.6. — Wczoraj szalała nad Mikołajowem burza, połączona z huraganowym wiatrem i ogromną ulewą. Woda poczęła spływać strumieniami z wyżej położonych okolic, zalewając zupełnie mieszczącą się w dolinie dzielnicę t. zw. Błonie. Wśród ludności powstał popłoch. Każdy spieszył ratować mienie i bydło, unoszone przez rwące fale wody. Plebanja, wraz z ogrodem przedstawiała jedno wielkie jezioro.

Nie obeszło się bez ofiar ludzkich. 13 letnia Krystyna Przyszlak, która w chwili burzy pasła bydło na pobliskich łąkach, w czasie powrotu do domu porwana została przez fale wody, płynące z niesłychaną siłą. Wydobyto ją martwą na końcu Błonia. W drugim wypadku cudem prawie ocalał Ludwik Piskorowski, który porwany przez wodę, chwycił się płynącej sosny i na niej szczęśliwie wylądował. Szkody materjalne wyrządzone przez ulewę, są bardzo wielkie.

W gromadzie Bolesławów pod Brodami i jej okolicy spadł onegdaj silny grad, wielkości włoskiego orzecha, który zniszczył około 80 proc. zasiewów. Podobny grad spadł również w gromadach Wierzbowczyk, Orzechowczyk, Styborówka, Niemiacze i Dudyń, gdzie zniszczył około 25 proc. zasiewów. Wskutek gradobicia ucierpiały najwięcej żyta. Zaznaczyć należy, że podczas gradobicia szalała wielka burza, która zawaliła kilka zabudowań tamtejszych gospodarzy. Szkody nie zostały dotychczas ustalone.

Dyskrecja zapewniona...

Szukam męża — szukam żony!

Jak pracują warszawskie zakłady kojarzenia małżeństw?

Szukam żony! Zgęciła mnie reklama. Z nieśmiałością w sercu, bo to przecież „szukanie szczęścia" wstępuję na schody...

Tak powinienem zacząć opowiadanie wrażeń, gdybym był nieco młodszy, gdybym rzeczywiście szedł do biura matrymonjalnego, by z jego pomocą nawiązać znajomość z tą, z którą miałbym iść do ołtarza.

Takie jednak mniejwięcej uczucie musiał przeżywać młody człowiek, którego spotkałem w poczekalni biura matrymonjalnego. Siedział skromnie w kąciku, patrząc z podełba, nie uprzejmie. Mógł mieć 24 — 26 lat, miał jasną czyprynę, jaskrawo odbijającą od szarej, bez wyrazu twarzy. W rękach nerwowo gniótł jakąś kartkę i nie mógł spokojnie usiedzieć. Ubrany w przesadną tanią elegancję robił wrażenie, jakiegoś praktykanta sklepowego czy fryzjera.

Obok niego siedział pan w „sile wieku", nieco łysiejący, zato poważnie gruby. Napewno taki jegomość pisze o sobie w ogłoszeniu matrymonjalnem „Wdowiec, zamożny, zawiedziony w poprzednim małżeństwie szuka łagodnej i miłej panienki do lat 25. Posag. Zgłoszenia pod: Subtelny".

Jest jeszcze ktoś trzeci w poczekalni. Kobieta. Dość młoda, wyglądająca zawadjacko, śmiało rozglądająca się dokoła, może nawet wyzywająco. Ubrana skromnie w lniany kostjum, z nieskromnem rozcięciem z przodu, sięgającem powyżej kolan. Nogi ma bose w trepkach. Wygląda na zręczną i samodzielną, nie na onieśmieloną. Wydawałaby się raczej agentką przedsiębiorstwa, niż jego klientką, gdyby nie fotos, który trzyma w rękach, a który, jak widzę, ma być jej „fotką" do albumu dla panów spragnionych dozgonnych towarzyszek.

Przyglądamy tu się sobie wszyscy spod oka nieufnie, jakby z niedowierzaniem. Otwierają się drzwi od „gabinetu" szefa zakładu. Jakiś pan skromnie, truchcikiem leci od drzwi do drzwi, a szef zaprasza.

— Kto z państwa?

Z „salonu" t. j. z poczekalni, ubywa jedna osoba. Owa poczekalnia tak jest niesmaczna ze szpetnemi meblami i niemożliwą tapetą, że chciałoby się coprędzej uciec. Zapewnie przedsiębiorca zakładowy specjalnie tak przysposobił poczekalnię, by zbadać stan wrażliwości nerwowej klientów lub może, kontrast między miejscem a towarem, w jaki można się tu zaopatrzyć był wyraźny i podnosił wartość i cenę tego drugiego. W każdym razie przetrzymywanie młodych ludzi w takiej poczekalni, to sadyzm.

Do pokoju, w którym siedzimy wchodzi się z przedpokoju, następny jest „gabinet". Mieszkanie zapisane jest na liście lokatorskiej domu, jako prywatne, a składa się z 2-ch pokojów z kuchnią.

Widać więc, że przedsiębiorca (z rodziną) żyje i mieszka w dzień w kuchni, bo biuro czynne jest cały dzień.

Po chwili, jestem w „gabinecie". Urządzenie biurowe, raczej skromne. Szef zaprasza, by usiąść. Odrazu przystępuje do interesu.

— Pan pragnie się ożenić. Możemy panu służyć. Warunki nasze pan zna...?

Odrazu robi to wrażenie giełdy. Gabinet i szef przypomnieli mi dziwnie kantor, gdzie godzi się służbę lub wynajmuje mieszkanie, albo załatwia tranzakcję przewozową... albo zamawia trumnę i kontraktuje pogrzeb.

— Jakie są warunki?

— To zależy. Czy życzy pan — mówi szef biura, nieapetycznie się wykrzywiając z większym posagiem, czy z małym 20 — 30 tys. złotych? Takie do 20 — 30 tys. złotych możemy panu przedstawić po złożeniu opłaty 25 zł. jednorazowo (za całość tranzakcji), powyżej 30 tysięcy złotych bierzemy już 50 złotych.

Odpowiadam, że nie zależy mi na posagu, że pracuję, i zarabiam wystarczająco, że szukam tylko młodej, inteligentnej i miłej dziewczyny. Szef przygląda mi się teraz jakby zdziwiony, jakby chciał powiedzieć: idealista — myśląc — młody idjota. Udaję skromnego i zażenowanego. Szef mówi:

— Proszę oto arkusz ewidencyjny. Pan go wypełni, podpisze, poda wymagania i życzenia, jakie stawia pan stronie przeciwnej, dołączy pan fotografję i wpłaci wpis, a zajmiemy się pańską sprawą.

Po chwili dorzuca:

— Spewnością będzie pan zadowolony. Wybór mamy ogromny. Powinien pan się zdecydować.

Arkusz ewidencyjny wcale dokładny. Nazwisko i imię, Adres. Wiek. Stan cywilny. Narodowość. Wyznanie. Zawód i wykształcenie. Stan majątkowy i t. p. a na końcu interesujące zobowiązanie dodatkowe: Po zawarciu związku małżeńskiego, zobowiązuję się wpłacić zł. zł. . . . . w ciągu 14 dni.

Szef uprzejmie wyjaśnia:

— To jest dobrowolna wpłata od posagu żony. Od każdych 10.000 zł. zwykle 200 zł. Oczywiście całą sprawę przeprowadzimy panu porządnie i dyskretnie. Nie zawiedliśmy dotąd nikogo, mamy moc podziękowań...

Szef widzi, że zapaliłem się do wyboru małżonki. Potok jego wymowy wzbiera. Atmosfera nasiąka kobiecością, domem, rodziną, pośrednictwem i procentami. Robi się wprost mdło, nieznośnie. A w tym czasie szef sięga po wielką książkę, jakieś stosy aktów, otwiera szuflady, przerzuca albumy.. Przychodzą najsilniejsze argumenty.

Ale o tem już jutro.

(a.).

Wielki pożar wybuchł

w lasach obornickich

POZNAŃ, 18.6. — W dniu 15 b. m. około godz. 13-ej powstał pożar lasu państwowego przy leśniczówce Marylanka. Silny wiatr, oraz upał sprzyjały rozwojowi ognia. W ciągu niedługiego czasu w płomieniach stanęło kilkadziesiąt ha 10 do 15-letniego lasu. Pożar zaczął zagrażać wsiom pobliskim Podlesie, Lipka, Wypalanki i Bębliniec.

Akcja ratunkowa rozwijała się w niezwykle ciężkich warunkach. Pracowała poza strażą pożarną, ludność wsi okolicznych, oraz ludzie sprowadzeni samochodami z Obornik. Na miejsce przybyły też władze w osobach pp. starosty Kozłowskiego i komendanta P. P. Popławskiego. Dopiero koło wieczora zdołano ogień zlokalizować.

Jak stwierdza paru naocznych świadków pożar powstał nad drogą leśną do Wypalanki. Prawdopodobnie spowodował go ktoś przechodzący, rzucając niedopałek papierosa. Strat narazie nie da się obliczyć. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem ustalenia przyczyn i ewentualnych sprawców ognia.

Pod pozorem procesji grecko-katolickiej

Ukraińcy urządzili demonstracyjny pochód

w rocznicę walk z Polakami

STANISŁAWÓW 18.6. W ub. niedzielę jako w Zielone Świątki obrządku grecko - kat., odbyła się w Stanisławowie urządzana co roku na pamiątkę walk, w których w przegranej bitwie padło wielu strzelców ukraińskich demonstracja ukraińska. Dla uzyskania zezwolenia władz administracyjnych na urządzenie pochodu tym razem podszyto się pod pozory religijnej procesji.

Uroczystości rozpoczęły się panichydą, odprawioną przez biskupa sufragana Łatyszewskiego w katedrze gr.-kat. Następnie sformował się na placu przed katedrą pochód, mający wyraźny charakter demonstracji politycznej. Na przedzie postępowały delegacje wszystkich organizacyj ukraińskich z terenu woj. stanisławowskiego niosąc zgórą 1000 wieńców. Na wieńcach umieszczone były szarfy z napisem: „Borciam za wolu" (Bojownikom za wolność), „I my pijdem ślidom za wamy", (I my pójdziemy w ślad za wami) i t. p.

Za wieńcami postępowały w kolumnach trójkowych niezliczone rzesze młodzieży i chłopstwa, które specjalnie w tym dniu jakaś bardzo sprawnie działająca organizacja ściągnęła do Stanisławowa.

W czasie pochodu nie śpiewano pieśni religijnych, lecz pieśni ukraińskie o charakterze rewolucyjnym. W obchodzie postępowała grupa sportowców ukraińskich w strojach gimnastycznych.

Pochód, który przeciągnął głównemi ulicami miasta przez przeszło dwie godziny, zamykały grupy inteligencji ukraińskiej i oddziały młodzieży męskiej, ubranej w czapki „siczowych strzelców".

Nie mogąc wyeksmitować lokatorki

Wyrzucił przez okno jej dziecko

CZĘSTOCHOWA, 17.6. — Właściciel domu przy ul. Stromej 10, Niewiadomski, nie mogąc wyeksmitować lokatorki wdowy Bolesławy Wochnik z trojgiem dzieci, uzbroił się wraz z rodziną w siekiery i drągi żelazne i usiłował zdemolować mieszkanie Wochnikowej, a ją samą wyrzucić na bruk.

Gdy na wszczęty alarm matce pospieszył z pomocą jej 7-letni syn Edmund, Niewiadomscy w okrutny sposób wyrzucili go z pierwszego piętra na bruk. Chłopiec doznał silnego krwotoku, połamania żeber, lewego obojczyka i silnego wstrząsu mózgu. Nieszczęśliwe dziecko walczy ze śmiercią.

Lokatorzy domu, widząc tę potworną zbrodnię, rzucili się na gospodarza i jego rodzinę i tylko dzięki interwencji policji nie doszło do rozlewu krwi. Rodzinę Niewiadomskich osadzono w areszcie.

4-tygodniowy strajk w hucie szklanej

700 robotników zwróciło się o interwencję do władz

Do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o interwencję zwróciła się delegacja jednej z największych hut podstołecznych, huty szkła „Dąbrowa" w miejscowości Krzywda pow. Łukowskiego. W hucie „Dąbrowa" trwa już 4-ty tydzień strajk 700 robotników na tle wypowiedzenia dotychczasowych warunków płacy i zamierzonej redukcji 20 proc. Właścicielem huty jest jeden z największych banków warszawskich.

Wobec nieprzejednanego stanowiska pracodawców, którzy zmierzają do obniżenia kilkakrotnie już obcinanych płac, zatarg się przeciąga.

Rozwiązanie gminy żydowskiej w Wilnie

WILNO, 17. 6. (PAT). Starosta grodzki decyzją z dnia 17 czerwca rozwiązał radę i zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej w Wilnie. Jednocześnie wyznaczył, aż do odwołania, tymczasowy zarząd w składzie 15-u członków z rabinem gminy Izaakiem Rubinsztajnem.

Decyzję tę starosta powziął na podstawie przeprowadzonej lustracji gospodarki finansowej gminy, biorąc pod uwagę okoliczność, że kadencja obecnego zarządu i rady upłynęła przed trzema blisko laty jak również kierując się względami na dobro i interes gminy wyznaniowej żydowskiej.

Panowie pływacy!

Już czas zdecydować się!

Pływackie mistrzostwa Polski mają odbyć się 29 i 30 b. m. Chociaż termin jest już tak bliski, niewiadomo jeszcze, gdzie się one odbędą. W projekcie jest Warszawa, albo Ciechocinek. Decyzja ma zapaść w dniach najbliższych.

Z teatrów

TY TO JA

Farsa muzyczna w 9-ciu obrazach H. Duvernois'a w Teatrze Letnim

Jest w „Ty to ja" taka piosenka — „Pieniądze, ach te pieniądze", że pieniądz to niby wszystko, że po pieniądzach stawia się kropkę i tak dalej w tym sensie. Piosenka, jak piosenka, ani lepsza ani gorsza od wielu innych. I nie wartoby nawet o niej wspominać, gdyby nie podejrzenie, że ta finansowa „ideologja" znalazła w Towarzystwie Krzewienia Kultury Teatralnej wyznawców, apologetów i mężów [illegible] ją propagujących. Celem T. K. K. T. ma być, jak wielokrotnie słyszeliśmy, podniesienie kultury teatralnej. Spewnością wiele przedstawień ubiegłego sezonu wniosło do tej kultury wartościowe pozycje. Ale nic współczesnego z kulturą teatralną i wogóle z jakąkolwiek kulturą nie posiada „Ty to ja".

Nikt nie płacze i szat nie rozdziera, że Teatr Letni poświęcono farsom i lekkim komedjom muzycznym. Publiczność chętnie ogląda widowiska rozrywkowe, a żaden teatr, nawet jeśli to jest pięć teatrów połączonych, nie może żyć samym wielkim repertuarem. Są jednak pewne granice w sposobach robienia kasy. Elementarne poczucie smaku obowiązuje zawsze, zwłaszcza tak szczytne hasła propagujące Towarzystwo. Nasza publiczność jest już i tak dostatecznie ogłupiona, aby ją, jak stado baranów zwabiać do teatru efektowną obsadą, otumaniać błyskotliwą wystawą i erotycznie łechtać. Erotyzm, bodaj najdrażliwszy, tylko wówczas ma prawo znaleźć się na scenie, jeśli znajduje w utworze istotne uzasadnienie myślowe i artystyczne. W przeciwnym wypadku staje się pornografją i zlewem. Trudno oprzeć się przekonaniu, że pokazanie tego obliczonego na świetną kasę paskudztwa było jedynym powodem wystawienia „Ty to ja".

Muzyka Simons'a to zupełnie tandetny kicz, bijący rekord banalności i nieoryginalności. Fabuła farsy stoi na tym samym poziomie. Specyficznie warszawska atmosferka, panująca w „Ty to ja" a podkreślona przez reżyserję Janusza Warneckiego, pozwala na conto autora przeróbki Tuwima, zapisać trywjalność dowcipów i rozpasaną erotykę niektórych scen. Smutne to, że doskonały poeta zamyka czasem swoją Muzę na klucz i pracuje pod hasłem „pieniądze, ach te pieniądze!".

Z wykonawców tylko Dymsza, Obarska, Orwid i Łapiński potrafili ustrzec się trywjalności. Pozostali aktorzy tańczyli, jak im zagrano. Szczere kondolencje. Bardzo źle śpiewał zmanierowany Wawrzkowicz. Efektowność ładnych dekoracyj Jarockiego psuła mała scena. Wogóle całe przedstawienie było stłoczone i pozbawione szerszego rozmachu. Coś w rodzaju barwnej klatki, wypełnionej rozkrzyczaną i podrygującą menażerją.

Jerzy Andrzejewski

ABC SPORTOWE

Pokłosie mistrzostw tenisowych Polski

„Możemy patrzeć spokojnie w przyszłość naszego tenisa"

W ciągu ub. tygodnia trwały rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Polski. Przyniosły one obfity materjał obserwacyjny. Przez korty WLTK przewinęła się pokaźna liczba weteranów i junjorów naszego tenisa. Chcąc zorjentować się, jakie wrażenie wywołały mistrzostwa na „sztabie głównym" naszego tenisa, zwróciliśmy się o opinję do wybitnego znawcy białego sportu, kapitana sportowego PZLT, p. Aleksandra Olchowicza. Oto co nam powiedział uprzejmy nasz rozmówca.

— Poziom tegorocznych mistrzostw był zaledwie średni, a przypisać to należy głównym jego aktorom, Hebdzie i Tarłowskiemu, którzy grając od trzech miesięcy bez przerwy, byli wyraźnie przemęczeni zarówno fizycznie, jak i nerwowo. Hebda zdobył mistrzostwo Polski w grze pojedyńczej zupełnie zasłużenie. Pokonał on w finale Tarłowskiego różnorodnością gry. Jeśli Tarłowski wytrenuje siatkę, wówczas wróżę mu, przy jego wspaniałym forhandzie i pierwszorzędnym ataku — sukcesy na miarę europejską. Hebda udaje się na wieś na kilkotygodniowy, dobrze zasłużony wypoczynek, podobnie zresztą jak i Tarłowski.

— Bardzo zadowolony jestem z wyniku w grze podwójnej. Zwycięstwo pary Bratek — Tarłowski nad parą Hebda — Tłoczyński jeszcze raz dowiodło, że jest to para, na którą można liczyć. Największą zaletą pary Bratek — Tarłowski jest jej zgranie. Zgranie to, jak również młodość i temperament, pokonały rutynę i technikę. Niespodziankę szerokiej publiczności, nie mnie jednak, bo ja o tem dawno wiedziałem, sprawił Majewski, który wprawdzie nie ma stylu i talentu specjalnego, ale jest graczem bardzo inteligentnym i dobrym technikiem. Szczególnie wspaniała była gra Majewskiego z Tarłowskim. Godne podkreślenia jest, że rano Majewski grał doubla, popołudniu miał dogrywkę w singlu z Bratkiem, potem znów grał w doublu przeciwko parze Tarłowski — Bratek, osiągając zresztą dobry rezultat, a w kilkanaście minut potem miał ciężki mecz z Tarłowskim. Jak na 21-letniego młodzieńca, był to wysiłek stanowczo zaduży. Tarłowski, przyznać trzeba, nie był tego dnia usposobiony (obaj gracze zdobyli po dwa sety) i lekceważył przeciwnika, ale Majewski miał kapitalną taktykę i ofenzywę. Wynik jego z Tarłowskim (ostatecznie przegrał w pięciu setach) stawia Majewskiego w pierwszej szóstce polskich tenisistów. Majewski, wychowanek Legji, jest graczem, który stale robi postępy. Już, kiedy pierwszy raz grał w międzyszkolnym turnieju, odrazu zwrócił uwagę sprytem i inteligencją w grze. Tegoroczne wyniki Majewski zawdzięcza solidnemu treningowi w zimie i sumiennej gimnastyce. Dodać muszę, że wiele wskazówek otrzymuje Majewski od Tłoczyńskiego.

— Mistrzostwa Polski wykazały, że tenis nasz rozwija się wszerz, na co wskazują konkurencje juniorów. Możemy patrzeć spokojnie w przyszłość polskiego tenisa. Rozporządzamy Spychałą, graczem czołowym Polski. 16-letni Gotschalk, również wychowanek Legji, posiada doskonałą taktykę gry, jest opanowany, choć nie ma jeszcze siły uderzenia, a w dodatku jako leworęki zapowiada się na bardzo dobrego gracza zarówno w singlu, jak i doublu. Również dobrze zapowiada się Kurman ze Lwowa, następnie Strzelecki, wychowanek Legji, pozatem dwaj tenisiści Pogoni katowickiej. Wszyscy oni — są to przyszłe podpory naszego tenisa. Reszta juniorów nie zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Bardzo duże postępy zrobił 14-letni Ksawery Tłoczyński, brat Ignacego, który doskonale rozwija się fizycznie. Gra on bardzo mądrze, ma doskonały serwis i zapowiada się na jednego z czołowych tenisistów Polski. Postępy zrobił również Popławski, który w sezonie może przynieść niespodziankę.

— Jeśli chodzi o panie, to zaznaczyć muszę, że Jędrzejowska jest w dalszym ciągu klasą dla siebie i o jakiejkolwiek konkurencji dla niej w obecnej chwili niema mowy. Jędrzejowska zrobiła w tym roku znów duże postępy, a najlepszym tego dowodem jest okoliczność, że doskonały tenisista świata, Australijczyk Quist, zgodził się na partnerkę Jędrzejowskiej w grze mieszanej w nieoficjalnych mistrzostwach świata w Wimbledonie. Wicemistrzyni Polski, Volkmerówna (Jacobsen), zrobiła znikome postępy. Miłą niespodziankę sprawiła Zosia Jędrzejowska, siostra Jadwigi, która chociaż grała w trzecim turnieju w życiu, w ćwierćfinale zwyciężyła rutynowaną Lilpopównę. Obie siostry Jędrzejowskie znajdą troskliwą opiekę w Legji. Neumanówna postępów nie zrobiła. Grą przypomina ona grę Wittmana, bardzo niebezpieczną, ale nie reprezentuje większego talentu. Stylowa gra Lilpopówny była w kontraście z jej nerwowością w turnieju. Duże nadzieje pokładać można w Głowackiej z Bydgoszczy.

Eks prowadzi w mistrzostwach waterpolo

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Ligi waterpolowej stan tabeli jest następujący:

		gier	st. pkt.	st. br.
1.	EKS Śląsk	2	4:0	9:1
2.	AZS Warszawa	2	4:0	8:4
3.	Makabi Kraków	3	2:4	8:7
4.	Cracovia	3	2:4	6:14
5.	Hakoah Bielsko	2	0:4	4:7

Finlandja i Szwecja pogodziły się

W niedzielę zawarto oficjalny akt zgody pomiędzy władzami sportowemi Finlandji i Szwecji. Zatarg pomiędzy temi dwoma państwami trwał od czasu olimjady w Ameryce, a przyczyną jego było stanowisko Szwecji w sprawie Nurmiego. Słynny biegacz został zdyskwalifikowany głównie za przyczyną Szwecji, co też było powodem zerwania stosunków pomiędzy dwoma temi państwami.

Hippika w Amsterdamie

W międzynarodowym konkursie skoków na zawodach hippicznych w Amsterdamie zwyciężył kpt. Worne (Belgja), jedyny spośród 10 zawodników, których w dwóch parcourach na koniach Musafniki i Wisky nie miał ani jednego błędu. Następne cztery miejsca zajęli Niemcy: por. Schnickum, Hasse, rtm. Momm i por. Brandt. Dalsze cztery miejsca zajęli oficerowie belgijscy.

Czechosłowacja bije Poł. Afrykę 5:0

Wczoraj w ostatnim dniu meczu o puhar Davisa pomiędzy Czechosłowacją a południowa Afryką Caska pokonał łatwo Farquharsona 6:4, 6:2, 6:0 a Malecek zwyciężył Bertrama 6:1, 2:6, 6:3, 3:6, 6:2.

Czarny „mesjasz" w Rolls-Roysie

Twórca nieba w Harlemie

Harlem, nowojorska dzielnica czarnych, odczuwa niezwykle silnie fatalne skutki kryzysu. Nędza jaka tam panuje jest wprost nie do opisania i na 300.000 czarnych Harlemu przeszło 80 proc. to bezrobotni. Bo jeśli trudno jest dostać pracę białemu, to cóż mówić o zatrudnieniu murzynów!

Na tem tle nędzy czarnego tłumu wybiła się obecnie w Harlemie dziwna postać. Jest to murzyn, uchodzący za „mesjasza", sprytny czarnoskóry urwipołeć, który tumani ludność dzielnicy Harlemu, nową, przez siebie stworzoną religją. Dogmatem wiary zaprowadzonej przez czarnego „mesjasza" jest twierdzenie, że można stworzyć niebo na ziemi, że właściwie niebo to istnieje na tym padole i że murzyni jeśli pójdą za jego radami, będą mogli to niebo z łatwością osiągnąć.

NIEBO NA ZIEMI

Jeśli ktoś chciałby zbliska obejrzeć to murzyńskie niebo, niechaj w dzielnicy Harlem odszuka 115 ulicę, a tam znajdzie świątynię nowego „mesjasza", w której znajduje się według jego orzeczenia ziemska ekspozytura niebieskiego raju. Znajdziemy się przed wielkim budynkiem, do którego drzwi otwarte są na ścieżaj. Przez jasny hall wchodzi się do wielkiej ciemnej sali, tam właśnie mieści się „niebo". Pośrodku sali znajduje się olbrzymi stół w kształcie podkowy a za nim siedzi otyły 45-letni negr z małymi wąsikami nad wydatną wagą. To właśnie jest „mesjasz". W ręku trzyma zielony dzban pełen mleka, które popija co chwila. Obok niego siedzi kilku innych murzynów przyodzianych w białe lniane koszule, na których są wyhaftowane słowa: pokój i ojciec.

W izbie panuje cisza, a „mesjasz", jak się okazuje, znajduje się w stanie natchnienia. Przed nim na stole stoi młodziutka smukła, obnażona, czarnoskóra dziewczyna. Oczy ma spuszczone i dziecinnym, monotonnym głosem zdaje się coś recytować. Prawie co drugie słowo — to słowo „kradzież". Okazuje się, że jest to spowiedź publiczna, publiczne oczyszczenie się z grzechów, wprowadzone przez czarnego „mesjasza". Lista grzechów małej nie zdaje się zbytnio wzruszać murzyna, który przymyka od czasu do czasu oczy i spokojnie popija mleko.

Obecni w sali murzyni są zupełnie szczęśliwi. Po ukończeniu spowiedzi dziewczyny, kilku z nich rozpoczyna fantastyczny taniec, inni znów powtarzają słowa modlitwy ułożonej przez „mesjasza".

KARJERA DŻO BECKER

Któż to jest ten czarny „mesjasz"? Kim jest ten człowiek, który w sercu wielkiego miasta Nowego Jorku potrafił opętać setki tysięcy czarnych ludzi swoją nową religją?

W r. 1932 czarny „mesjasz", który nazywa się Dżo Becker pracował jako służący w jednem z miast amerykańskich. Za nieobyczajne zachowanie został kiedyś zaaresztowany i w rezultacie sąd skazał go na pięć dni więzienia. Trzeba trafu, że sędzia w momencie wydawania wyroku, dostał ataku sercowego i nagle zmarł. Ten zgon sędziego stanowił rewelacyjny zwrot w karjerze Dżo Beckera. Obecni na sprawie przyjaciele murzyni natychmiast rozgłosili wieść o nietykalności ich czarnego towarzysza, a sam Dżo nie zaprzeczał bynajmniej, że śmierć sędziego była wyraźną karą bożą na człowieka, który ośmielił się go skrzywdzić. I tak się zaczęła karjera. Dżo Becker zaczął głosić nową religję, zaczął twierdzić że jest „mesjaszem", który obiecuje ludziom osiągnięcie nieba już na ziemi. Sposób na osiągnięcie nieba jest bardzo łatwy. Poprostu nie należy sobie niczego odmawiać i robić to na co ma się ochotę. Wtedy — według dogmatu Dżo Beckera — człowiek jest szczęśliwy, a przecie stan szczęśliwości jest tym stanem, który osiąga się w raju niebieskim. Oczywiście, że religja ta znalazła tłumy wyznawców. Z iście afrykańskim fanatyzmem, w jakiemś ekstatycznem szaleństwie zaczęli się murzyni gromadzić koło swojego „mesjasza".

BŁĘKITNY ROLLS ROYCE

Dżo Becker tłumaczy swoim wiernym, że osiągając ten stan szczęśliwości stają się poprostu aniołami na ziemi. On sam również jest aniołem, jest właściwie ultra - aniołem i... ultra-miljonerem. Od dwóch lat Dżo Becker ni stąd ni zowąd stał się człowiekiem niesłychanie zamożnym. Pochodzenie jego dochodów jest tajemnicze, gdyż oficjalnie nie przyjmuje on od swoich wyznawców honorarjum za „pociechy religijne". Skąd pochodzą pieniądze? Niewątpliwie jednak pieniądze te pochodzą od tych 300.000 czarnych nędzarzy, mieszkających w Harlemie. Pochodzą od ludzi zgnębionych nędzą i głodem, od ludzi, którzy w nowej religji starają się znaleźć zapomnienie swojej tragicznej doli. Gdyby być może nie była to doba kryzysu, murzyni z Harlemu włożyliby swój cały wysiłek w kierunku podniesienia swojej kultury — obecnie jednak zgnębieni niedostatkiem są jakby otumanieni haszyszem naiwnej obietnicy nieba na ziemi. To niebo stwarza im otyły negr, który ze swoją, przyodzianą w białe jadwabie żona jeździ cudownym błękitnym Rolls Roycem, nabytym za pieniądze czarnych nędzarzy.

Wysiedlić żydów ze swej gminy

chciało Miedźno pod Częstochową

CZĘSTOCHOWA, 18.6. Częstochowska „Gazeta Narodowa" donosi, iż na posiedzeniu rady gminy Miedźno jeden z radnych narodowców zgłosił wniosek, domagający się wysiedlenia wszystkich żydów, zamieszkałych na terenie tejże gminy. Wniosek ten, rzecz jasna, nie mający choćby ze względów prawnych szans urzeczywistnienia, stanowi jednak znamienny wyraz coraz silniejszych nastrojów ludności.

Wniosek radni przychylnie przyjęli i miał on szanse uzyskania większości. Wówczas wójt gm. Miedźno zaczął przekonywać radnych, że w razie przegłosowania takiego wniosku narażą się na poważne niebezpieczeństwo. Rada zrazi sobie władze, które podwyższą w gminie podatki, głosujących zaś za wnioskiem spotkać może więzienie. Po tej perswazji wójta wniosek upadł, wobec cofnięcia się radnych - nienarodowców.

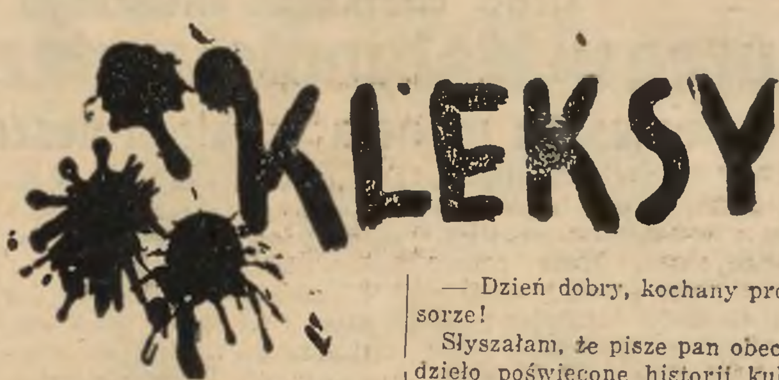
Potrącenia z zarobków bezrobotnych

na opłatę zaległości komornego

CHOJNICE, 18.6. Odbyło się tu zebranie właścicieli domów, na którem omawiano charakterystyczną umowę między właścicielami domów, a zarządem miasta, zawartą w sprawie bezrobotnych lokatorów. Miasto ma obecnie częściowo zatrudniać bezrobotnych, przyczem z wynagrodzenia będzie im potrącać ratę na spłatę zaległego komornego, jeżeli tego zażąda właściciel domu.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.



Anegdoty

KURCZE PIECZONE

Znany smakosz pan F. F. został zaproszony przez młode małżeństwo na obiad. Pani domu poczęstowała go własnoręcznie upieczonym kurczakiem. Przełknąwszy pierwszy kęs pan F. F. odzywa się:

— Hm, takie młode a już takie zepsute.

PRZYKRA ATMOSFERA

W sali sądowej panuje straszny harmider. Krzyki, rozmowy, wymyślania...

W końcu sędzia zdenerwowany wstaje i zwraca się do publiczności:

— Jeżeli państwo się w tej chwili nie uciszą, to każę wszystkich usunąć z sali. Rozpatrywaliśmy już pięć spraw i ani razu nie słyszałem o co tam chodziło.

HISTORJA KULTURY

Profesor R... jeden z najznakomitszych historyków jest znany z dowcipu. Przed paroma dniami spotkała go w IPS-ie jakaś znajoma.

— Dzień dobry, kochany profesorze!

Słyszałam, że pisze pan obecnie dzieło poświęcone historji kultury...

— Tak, pracuję właśnie nad rozdziałem o mnichach średniowiecznych.

— Och to musi być straszliwie nudne!

— Bynajmniej łaskawa pani!— Zaczyna się od słów: „Dwaj żydzi jadą koleją..."

OJCIEC I SYN

Syn jednego z kupców warszawskich został powołany do wojska na manewry. Po pewnym czasie depeszuje do ojca: „Jestem na manewrach, przyślij tysiąc złotych". Ojciec depeszuje w odpowiedzi: „Posyłam pięćset, manewruj jak możesz".

OPINJA

Hrabia W. ma syna, który nie cieszy się zbyt dobrą reputacją. Pewnego razu ojciec spotyka syna na ulicy w towarzystwie kilku kompanów. Bierze go na stronę i szepcze do ucha:

— Słuchaj synu, że ci też nie wstyd pokazywać się publicznie z ludźmi, którzy zadają się z takim człowiekiem jak ty.

PRZEPOWIEDNIA

Młody kompozytor pan H. uprosił dyrektora Opery, aby wysłuchał jego dzieła muzycznego w pięciu aktach i kilkunastu odsłonach.

Dyrektor z przykrością oczekiwał końca tego nudnego wyciągu fortepianowego.

— Pański utwór — zaopinjował — ma przyszłość. Gwarantuję panu, że będzie wystawiony jeszcze wtedy, gdy już przestaną grywać na scenach „Fausta".

— Ach! dziękuję — wyszeptał wzruszony kompozytor.

— Ale nie wcześniej — dodał dyrektor.

UŁOMNOŚĆ

Znany finansista pan B. udaje się z żoną do ortopedysty. Pani B. cierpi bowiem na skrzywienie kręgosłupa.

W gabinecie lekarza pani B. rozbiera się a jej małżonek obecny w pokoju, zwraca się do niej:

— Henryko kochana, bądź łaskawa stanąć prosto, żeby pan doktór widział, jaka jesteś krzywa.

Jur.

Skandal na ślubie

spowodu wydekoltowanych druchen

Jeden z dzienników londyńskich podaje wiadomość o zajściu jakie miało miejsce w kościele św. Augustyna. Właśnie miał się odbyć ślub pewnej młodej dziewczyny, pochodzącej ze znanej w Anglji rodziny. Pannie młodej podczas ceremonji ślubnej, towarzyszyć miał orszak druchen. Druchny stosownie do mody miały być wszystkie ubrane jednakowo.

O naznaczonej godzinie młoda para stanęła przed ołtarzem. Pobłogosławić związek miał proboszcz kościoła św. Augustyna — pastor Rogerson. Zaledwie jednak wymówił pierwsze słowa modlitwy, kiedy przerwał ceremonję i ku przerażeniu obecnych, zostawiwszy parę przy ołtarzu, pobiegł na kazalnicę. Stamtąd wygłosił przemówienie i zapowiedział, że stanowczo nie udzieli ślubu, gdyż nie może dokonać tak uroczystego obrzędu w obecności druhen w zbyt wydekoltowanych sukniach i postawił warunek, że albo druhny zakryją swoje dekoltaże, albo ślub się nie odbędzie.

Cóż wobec tego było robić? Jeden z drżbów wpadł tedy na pomysł i wyjąwszy chusteczkę do nosa zarzucił ją na wydekoltowane plecy najstarszej druhny. Za jego przykładem poszli inni członkowie orszaku weselnego i po chwili plecy wszystkich druhen przykryte były dyskretnie chusteczkami do nosa. Pastor Rogerson stanowczo zażądał jeszcze, aby druchny podniosły bukiety do góry w sposób, zasłaniający zbyt głębokie wycięcia z przodu. Kiedy zadość uczyniono jego żądaniu, dokończył ceremonjału ślubnego.

Antoni Marczyński 96)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

A tamci dwaj wciąż czołgali się ku swoim, lotnik na przedzie, popychający go Hindus tuż za nim. Wreszcie zagrodziła im drogę gmatwanina kolczastych drutów, to pierwsze zasieki. Ale gdzie przejście? Prakasz oznaczył je przedtem swą opaską z czerwonym krzyżem. Czyżby ją wiatr zerwał?! Nie, na szczęście, nie, tylko trochę zboczyli z drogi. Trochę, bo zaledwie o dziesięć metrów, lecz, to równało się kilkuminutowej zwłoce, gdyż lotnik pełzał ostatkiem sił. W przejściu pod drutami Prakasz musiał go wlec za sobą i tak wydostali się na dość wąski pas ziemi pomiędzy pierwszym, a drugim rzędem zasieków. Wąski był ten pas, ale najgorzej zryty pociskami. Okrążenie lejów, do połowy napełnionych wodą pochłaniało przy tem pełzaniu moc czasu. W dodatku groziło i to, że któryś strażnik weźmie ich za patrol nieprzyjacielski i kropnie w nich ręcznym granatem. Aby zabezpieczyć się przed taką niespodzianką, Prakasz oznajmił się stłumionym okrzykiem, poczem wymienił hasło.

— Ach, to ten sanitet.

— Aleś długo siedział.

— Lotnik żyje? — spytał ktoś trzeci.

— Żyje, żyje, zaraz go zoba... A to pech!

— Co? Co się stało?

— Zemdlał! Pomóżcie mi go przenieść.

Niewiadomo, czy kto usłyszał to wezwanie, bowiem w tej samej chwili znowu przemówił kulomiot, tym razem swój. Rad nie rad Prakasz musiał radzić sobie sam. Po mokrej, śliskiej trawie byłoby się wlokło zemdlałego dość lekko, gdyby można było wstać i ciągnąć go stojąco. A tu jak na złość iluminacja rakietami osiągnęła punkt kulminacyjny.

— Powarjowali Szkoci, czy co! — zżymał się. — Nibyto słyną z oszczędności, tymczasem teraz... — urwał i ścierpł, zdrętwiał.

W okopach angielskich zabrzmiała trąbka, potem druga, trzecia. Był to znak, że w świetle rakiet dostrzeżono pierwsze obłoczki oparów chlorowych. Był to s y g n a ł ś m i e r t e l n e g o n i e b e z p i e c z e ń s t w a! Był to rozkaz odwrotu, pożądanego ze względu na to, iż wówczas sojusznicy nie posiadali jeszcze masek przeciwgazowych i nie mieli innego sposobu zabezpieczenia swoich żołnierzy przed niepotrzebną rzezią.

— Te, sanitet, wiej, bo gaz!

W świetle ostatnich rakiet Prakasz dojrzał przejście w drugim rzędzie zasieków. Było dość szerokie, mógł je przebyć na czworakach bardzo szybko i połączyć się ze swoimi. Nie miało sensu narażać życia dla lotnika, który, być może, już skonał, albo miał parę dni męczarń w szpitalu przed wyjazdem na tamten świat... A jeśli nie? Jeżeli on tylko zemdlał i mógł żyć? Żyć i być nadal żywicielem swoich dziatek, które marnieją bez niego?!

Całe to wahanie trwało najwyżej trzy sekundy. W ciągu tego czasu umilkł kulomiot, zgasły pozostałe rakiety, w pierwszym rowie strzeleckim zadudniły kroki uciekkających Szkotów. W ciągu tego czasu morderczy gaz mógł przebiec p i ę t n a ś c i e m e t r ó w!

— Wzystko jedno, ja tego nieboraka zostawić tu nie mogę.

Zaledwie powziął tę bohaterską decyzję, zawołano go imieniu; to inni dwaj sanitarjusze hindusey, którzy czekali z noszami po drugiej stronie przejścia, przynaglali towarzysza do pośpiechu.

— Prędzej, prędzej, bracie, wszyscy już zmykają.

— Latarkę, — zażądał, gdyż nie puszczano więcej rakiet i ciemność stała się tem gęstsza. — Daj pas, trza przetaskać lotnika na...

— Prakasz, zostaw go i uciekaj z nami.

— Stać, tchórze!... Zdążymy jeszcze uciec, — dodał łagodniej.

Niebardzo w to wierzył, iż zdążą, ale cóż... Wspólnemi siłami przeciągnęli zemdlonego na drugą stronę zasieków, złożyli go na noszach i ruszyli w drogę, podrapani przez druty kolczaste, zaniepokojeni ciszą, jaka tu zapanowała nagle i sami milczący. Prakasz biegł na końcu. Trzymając elektryczną latarkę jak najniżej, kierował jej światło ukośnie wdół, pod nogi swoich dwóch kolegów. Dzięki temu nie potknęli się dotychczas, zato on...

Wydarzyło się to w tem miejscu, w którem ganek poprzeczny łączył się pod kątem prostym z drugim rowem strzeleckim, skąd biegł dalej prostopadle, ale nie w jednej linji z poprzednim swoim odcinkiem. Dwaj Hindusi, niosący lotnika, skręcili właśnie w drugi rów, gdy Prakasz zaczepił nogą o jakiś drut i omal nie runął, jak długi. Powstrzymała go przed upadkiem ściana rowu, odbił się od niej, pobiegł za towarzyszami, którzy już ponownie skręcali w wylot drugiego odcinka poprzecznego ganku. Dopędził ich w paru skokach, a w tej chwili łysnęło się, huknęło potężnie i grad brył ziemi lunął na uciekających.

— Niech djabli tych Szkotów, — krzyknął Prakasz, ochłonąwszy z wrażenia po tak bliskiej eksplozji, którą sam spowodował. Zastawili na Niemców pułapki z ręcznych granatów. Całe szczęście, że to ja, ostatni, zahaczyłem o drut, a nie wy. No, i że ten zakręt! Byłaby z nas rzadka marmelada...

— Przez niego! — wybuchnął sanitarjusz, biegnący tuż przed Prakaszem i trzymający nosze za tylne drążki. — Przez niego wylecimy w powietrze na drugiej minie. Przez niego gaz...

— Nie gadaj, bo się zadyszesz.

— Jego nie uratujemy, a sami zginiemy. Przez niego!

— Raczej przeze mnie, — odparł Prakasz spokojnie, — nie on was zatrzymał, tylko ja, przyjacielu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wieluń, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA